Nr. 131. Piątek 15 (28) maja 1915 r. Rok X.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24 64. Administracyi № 16-73.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 6—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. Nekrologi po 50 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Wiersz petitowy zajmuje miejsce 141 mm kw.

Numer pojedynczy 5 kop.

Wystąpienie Włoch.

Ciężki miecz włoski spadł na szalę ważącej się walki. Spełnia się dumna przepowiednia Carducci: „Wiecznego prawa obrońcą i narodów rzecznikiem będziesz, o Italio!.."

Więc bezskutecznym okazał się system zastraszania Europy burzeniem miast spokojnych, zatruwaniem powietrza, mordowaniem na morzu bezbronnych kobiet i dzieci.

Na zatopienie bezbronnej „Luzytanii" świat kulturalny odpowiedział nie pochyleniem tchórzliwem głowy pod pięść niemiecką, lecz świadomem i dobrowolnem wyzwaniem potęgi niemieckiej do nowej walki.

Zamyka się obręcz żelazna dokoła germańskiego wężowiska. Jeszcze pryska jadowitą śliną, jeszcze straszliwe razy potężnego cielska obalają setki tysięcy istnień ludzkich, lecz już zbliża się to, co od pierwszej chwili było nieuniknionem, co leżało w samej naturze walczących potęg: p o g r o m i p o r a c h u n e k...

Zdawali sobie sprawę aż nadto dobrze ostrożni uczniowie Machiavella na jakie wystawiają swój kraj koleje. Mieli możność w ciągu dziesięciu miesięcy przyjrzeć się żelaznej odporności wroga i zbójeckiej jego bezwzględności. Mieli możność bez krwi rozlewu, nie wydając ani solda, zebrać owoc obfitszy niż cała zdobycz libijska. Odrzucili jednak i ponętne propozycye i tak bardzo cenną możność wyzyskiwania neutralnej flagi handlowej na tylu morzach, dla tylu naraz nowych interesów. Uczynili to nie tylko dlatego, że o wartości niemieckiego słowa i niemieckiego zobowiązania mieli się czas przekonać dosadnie—i z pewnością nie dla tych powodów, którymi na Monte Citorio uzasadniono wypowiedzenie sojuszu.

Od chwili, kiedy w d. 1 sierpnia 1914 r. gabinet rzymski określił swe stanowisko jako neutralne, nic się w stosunku Włoch do państw ościennych nie zmieniło.

Tylko w głębi duszy zbiorowej tkwiąca od pierwszej chwili wielka decyzya dojrzewała powoli—aż dojrzała d o c z y n u.

P e r l a s p a d a, l o s e n n o e l a c o n s t a n z a—mieczem, mądrością i wytrwaniem zbudowana została i zjednoczona ojczyzna Włoska. A zapisując ku wiecznej rzeczy pamięci myśl tę na ścianach Kapitolu, snać głęboko zapisał ją w sercach swych naród włoski. Tak głęboko, że oprzeć się potrafił podszeptom swego temperamentu i tym usiłowaniom, które rękę jego przedwcześnie sforsować pragnęły.

I oto dziś rzuca na szalę miecz swój dobrze wyostrzony, wstępuje w szranki zbrojny we wszystkie zdobycze ostatnich doświadczeń, zasobny i przygotowany moralnie i materyalnie.

Wie już z obserwacyi, co go czeka i co mu się przyda, czego mu może zabraknąć i jak ma potrzebnych sobie rzeczy szukać.

Przez dziesięć miesięcy zwoził z różnych stron świata tak bardzo potrzebną miedź i saletrę, czynił zakupy olbrzymie zboża, zmienił wszystkie przestarzałe działa polowe na działa najnowszego typu, rozszerzył swe warsztaty w Cornigliano i Sampierdarena, Pozzuoli i Terni, przerobił prywatne fabryki na fabryki naboi, zaopatrzył arsenały, szkoły i gmachy publiczne przerobił na szpitale, zakończył budowę dwóch potężnych statków (Caio Duilio i Andrea Doria) o 22,700 tonnach pojemności i 13 działach dwunastocalowych każdy, spokojnie bez pośpiechu przeprowadził mobilizacyę rezerwy a doprowadziwszy te kadry do stanu pożądanego dziesięciomiesięcznemi ćwiczeniami, rzuca je dziś do walki. Ma przeciwko sobie wroga już operującego przeważnie landwerą i landszturmem, lecz daleki jest od lekceważenia jego siły. Korespondenci włoscy, towarzyszą armii niemieckiej i austryackiej od pierwszej chwili i w okresie dla tej ostatniej najkrytyczniejszym, podczas ewakuowania Lwowa, dalecy są oni od lekceważenia austryaków. Tem mniej, podejrzywać o to można ich w roku bieżącym, kiedy do pism włoskich bez żadnych ograniczeń trafiały wszystkie niemieckie przechwałki, wszystkie prawdziwe i urojone „zwycięstwa."

Przeciwnik nie wydaje się dziś Włochom mniej strasznym, niż po Mons i Charleroi lub po pierwszej kampanii w Prusach Wschodnich.

Tylko dusza zbiorowa narodu—w istocie wielkiego—pomimo błędnych pozorów, dojrzała w dziesięciomiesięcznem pasowaniu się ze sobą do wielkiego postanowienia; tylko w tej duszy dokonał się wielki sąd wewnętrzny nad sprawcami europejskiego Armaggedonu i zapadł wyrok ostateczny.

Dyplomacya włoska rozumiała dobrze od czasów kongresu berlińskiego do czego prowadzi w Europie odosobnienie.

Miała sposobność spostrzedz, że trójprzymierze nie tylko nie zabezpiecza jej w chwili wojny jak to było podczas kampanii libijskiej, lecz nie przeszkadza dyplomacyi austryackiej w knowaniach antywłoskich na półwyspie bałkańskim, ani sztabowi austryackiemu w opracowywaniu kampanii przeciwko Włochom, że nie przyczyniło się do ulżenia losu ludności włoskiej w Tryeście i Trentino.

Wymawiając po raz pierwszy słowo: n e u t r a l n o ś ć, dyplomacya włoska już w sierpniu 1914 roku zdawała sobie sprawę z tego, że w Berlinie i Wiedniu odczytano: z d r a d a i że tej zdrady nie wybaczą Włochom niedawni sprzymierzeńcy, jakiekolwiek byłyby ich zapewnienia i zobowiązania.

Na Monte Citorio a przynajmniej w Kwirynale wiedziano dobrze, że poza urzędowem zadowoleniem z „przyjaznej neutralności" kryje się wściekłość ledwie hamowana, że w Berlinie i Wiedniu dobrze rozumieją istotną wartość przyjaźni neutralnej, rozpoczynającej swe czynności, od zamknięcia granicy włoskiej dla wywożenia tego wszystkiego, co niemcom najpotrzebniejsze — w tej samej chwili, kiedy anglicy dostarczali Włochom w ciągu paru tygodni olbrzymie zapasy kardyfu.

Lecz jeśli dyplomacya włoska obliczała swą neutralność na znacznie dłuższą metę, niż by się to wydawać mogło, opinia włoska nie była narazie ani ustalona, ani zgodna. Przyczyniało się do tego w znacznej mierze, obficie lejące się złoto niemieckie, rozległe wpływy kapitalistów i przedsiębiorców niemieckich, gęstą siecią oplatających zwłaszcza Włochy Północne.

Aż przyszła chwila, kiedy pod wpływem gwałtu i bezprawia, ujętego w kodeks etyki wojennej, największy obrońca sprawy niemieckiej we Włoszech, historyk Niemiec ad usum opinii włoskiej Borgese przyznać musiał publicznie na łamach „Corriere della Sera," iż przepaść etyczna dzieli istotnie Niemcy od ich przeciwników. Zastrzegł się wprawdzie, że energia i ofiarność, jaką wkładają Niemcy w urzeczywistnienie swych dążeń, ma wartość samodzielną ideału, lecz była to już tylko kapitulacya honorowa. W opinii włoskiej dokonał się ostatecznie sąd nad zatargiem europejskim. Dojrzało postanowienie, jakie przed dziesięciu miesiącami podsuwała włochom opinia angielska.

„Włochy, pisał wówczas wybitny polityk angielski, mają możność wyboru stanowiska wobec walki europejskiej. Mogą nawet pozostać neutralne i w ten sposób zaoszczędzić jednostkom i całemu społeczeństwu olbrzymich ofiar. Lecz jeśli Włochy są istotnie narodem wielkim, jeśli mają wielkie dążenia i niezaspokojone pragnienia narodowe, wówczas neutralność jest absurdem."

Tak rozumuje dziś naród, który po latach sześćdziesięciu czuje się znowu jak za czasów Carducci:

„De l'eterno diritto Vendicattrice e delle nove genti Araldo."

Idem.

Z prasy polskiej.

Dla ojczyzny, która jest w potrzebie.

„Kuryer poznański" ogłasza list wybitnego ziemianina, w którym wypowiedziano w słowach gorących żądanie, aby polacy poznańscy nie poprzestawali na tem, co już dotychczas zrobili dla zagrożonej głodem ludności w okupowanych powiatach Królestwa, lecz nowe składali ofiary. Niebezpieczeństwo bowiem jest wielkie, a poznańczyków stać na pomoc wydatniejszą.

„Niejeden — pisze ziemianin poznański — złożywszy dar większy lub mniejszy, zamknął swą kiesę, dumny i zadowolony, że spełnił obowiązek. Tymczasem przy bliższem rozpatrzeniu, zebrana dotychczas półmilionowa suma przestaje imponować, przeciwnie, przychodzi się do przekonania, że zabór pruski, a przedewszystkiem nasza dzielnica nie mają powodu chełpić się ze swej ofiarności. Zgóry od tej sumy odliczyć należy około 150,000 mk. składek zebranych na kolektach kościelnych, bo te przeważnie dawał ofiarny na cele religijne lud nie tyle pod wpływem własnego popędu i poczucia obowiązku, ile pod wrażeniem gorących słów zachęty, wygłoszonych w świątyni przez jego duszpasterzy. Ale choćby i całe zebrane pół miliona uważać za ofiarę, złożoną z poczucia obowiązku narodowego, to suma ta mogłaby wzbudzać uznanie, gdyby chodziło o jeden z takich celów, jak podtrzymanie teatru, biblioteki Kraszewskiego i t. p.. ale nie tam, gdzie należy ratować od śmierci głodowej najbliższe sercu naszemu istoty. Ten sam los, który dotknął naszych współbraci, mógł i nas nawiedzić, a jeśli ominęły nas okropności wojny, to może stało się to dlatego, że Bóg upatrzył w sobie nas tych, którzy mają ocierać łzy i koić ból setek tysiecy głodem przymierających polskich nędzarzy. Więc nie mała cząsteczka naszych dochodów, lecz część naszego majątku im się należy. A gdy z tego stanowiska oceniać będziemy nasze ofiary, to przyjdziemy do przekonania, że zabór nasz choćby tylko w nagrodę za to, że nie dotknęła go zawierucha wojenna, powinien był się zdobyć nie na krocie, lecz na kilka milionów marek.

Czyż niema w tem twierdzeniu przesady. Przecież sami jesteśmy biedni— mawiamy często. Stara to śpiewka, która tak nam już weszła w krew i ciało, że powtarzamy ją z lubością przy każdej sposobności. Oby nas Pan Bóg nie skarał za to „kłamstwo", bo dzielnica nasza biedna nie jest, lecz raczej bardzo zasobna. Niema wprawdzie wśród nas tych magnackich fortun, które w innych zaborach spotykamy, ale za to średni dobrobyt jest tego rodzaju, że żadna dzielnica dawnej Polski z nami równać się nie może. Odpowiednio też do tego zastosowane nasze życie codzienne. Żyjemy dobrze i dostatnio, bo mamy na to, a postępując tak, nie żyjemy nad możność lub „nad stan", jeśli już użyć tego błędnego i ogólnie przyjętego wyrażenia. Więc mamy też na to, aby w hojniejszy sposób przyjść w pomoc naszym rodakom.

Niejeden uniewinnia swoją w stosunku do swego majątku nieznaczną ofiarę twierdzeniem, że do końca wojny daleko, że nikt z nas nie wie, czy za jakie pół roku będzie miał sam co do ust włożyć; gdy jednak wojna szczęśliwie przeminie, gotów większe sumy przeznaczyć. Prawda, my nie wiemy, co nas czeka, ale biedni bracia z Królestwa wiedzą, że czeka ich śmierć głodowa, jeśli pomoc szybka nie nadejdzie. Pomoc udzielona po skończonej wojnie, to niejako „musztarda po obiedzie".

Do listu powyższego dodaje „Kuryer poznański" uwagę następującą:

„Nie chcemy bynajmniej bezpotrzebnie alarmować społeczeństwa, dlatego nie twierdzimy, że fundusze, które zebrano, są już wyczerpane. Ale to możemy powiedzieć bez obawy popełnienia przesady, zasięgnąwszy informacyi u właściwych źródeł, że—o ile akcya składkowa nie wzmoże się na nowo — mogą te fundusze już rychło się zużyć. A co wtedy? Już nie względy narodowe tylko winny przynaglać nas do wzmożenia nanowo naszej ofiarności, nie tylko nakazy chrześcijańskiej miłości bliźniego, ale samo uczucie ludzkie, które każdy człowiek, nawet najpierwotniejszy, posiada instynktownie. Czyż nie obudzi się ono przynajmniej na otrzymaną świeżo z Łodzi wiadomość—że tylko jedną przytoczymy dla przykładu z pośród wielu niestety—o nędzy w Zgierzu; ludność tamtejsza zakrada się nocami na pola, wygrzebuje z ziemi zasadzone ziemniaki, aby w domu w skrytości je spożyć. Doszło już do tego, jak zapewniają niemieckie pisma łódzkie, że pól trzeba w nocy i w dzień bacznie pilnować. Do rozpaczy to zaiste doprowadzona ludność, której nawet silna trucizna (solanina), zawarta w takich skiełkowanych ziemniakach, nie odstrasza od tej bodaj, czy nie przymusowej kradzieży!"

— — — — — — — — — —

Myśli powyższe polecamy specyalnej uwadze naszego społeczeństwa kresowego...

I nas wojna nie dotknęła bezpośrednio.. I naszej ofiarności nie można uważać za wystarczającą ..

Potrzeby — tam na zgliszczach, wśród ognia, zamętu i rozpaczy — rosną...

Zapominać o tem — nie wolno...

ODEZWA.

Sekcya języka polskiego przy Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy polskich ogłosiła następującą odezwę:

Świeżo utworzona Sekcya języka polskiego przy Tow. Literatów i Dziennikarzy polskich ma na oku jedną z najbardziej dręczących a zaniedbanych spraw mowy ojczystej. Fala błędów językowych przepływa codziennie przez mózgi polskie, toruje sobie drogi, przygotowuje sobie coraz lepsze przyjęcie, wytwarza wszechwładne przyzwyczajenie, zatruwa źródła poczucia językowego. Witamy z uniesieniem radości nadzieję wyzwolenia narodowego, ale w mowie naszej jesteśmy niewolnikami; organ świadomości narodowej—nasze słowo—jest w niewoli, opanowane przez obce moce: rosyjski, niemczyzna, francuzczyzna toczą spór o panowanie nad językiem naszym. Ratować się trzeba, ratować natychmiast. To nie jest rzecz drobna, to jest sprawa wielkiej wagi, donioslego znaczenia. Tu przystoi nie biadanie, nie sentymentalne westchnienie lub bezradziejne wzruszanie ramionami albo zwalanie win na cudze barki, lecz męska postawa wobec zła, tęgi wysiłek zdrowego organizmu. Tu powinny być zastosowane wszelkie środki, jakie myśl polska, przeniknięta gorącą troską obywatelską będzie mogła odnaleźć: dom, szkoła, odezwy, zebrania, wykłady, podręczniki, ujawnianie błędów. rozprawy teoretyczne, skłanianie opornych, zachęcanie biernych, troskliwa opieka nad chętnymi. Niczego nie lekceważyć, we wszystko wejrzeć, wszystkiego dojrzeć.

Nie dajmy obcym śmiechu i pogardy godnego widowiska, gdy wolność witać będziemy niepolską mową. Czystość naszego języka to żywe świadectwo trwałości naszej kultury i niepodległości naszego ducha.

Tą myślą przejęta Sekcya języka polskiego przy Tow. Literatów i Dziennikarzy, zapewniwszy sobie pomoc językoznawców i wybitnych stylistów zwraca się do ogółu polskiego o jak najżywsze współdziałanie, prosząc każdego, kto ma jakiekolwiek wątpliwości w kwestyach językowych o zgłaszanie się pod adresem Sekcyi Języka Polskiego, Tow. Literatów i Dzien. Polsk., Warszawa, Bracka 5. Sekcya będzie odpowiadała na wszelkie zapytania w tym względzie: będzie też ogłaszała komunikaty ze wskazówkami językoznawczemi oraz wykazami najczęściej spotykanych błędów językowych. Pierwszy komunikat Sekcyi ukaże się w dniach najbliższych.

Statystyka zrzeszeń w gub. warszawskiej.

W latach 1908 — 1915 zaregestrowano ogółem 456 stowarzyszeń o najrozmaitszych celach i zadaniach oraz 67 związków zawodowych. W tej liczbie zrzeszenia polskie stanowią 68 proc., żydowskie 30. W tymże okresie czasu zawieszono lub zlikwidowano 55 zrzeszeń — w tej liczbie 18 związków zawodowych, oraz zawieszono na czas trwania stanu wojennego 9 zrzeszeń (2 ogólne i 7 związków zawodowych). Najwięcej zrzeszeń powstało w roku 1907 gdyż 101, najmniej w b. 1915 gdyż 10. Statystyka ta, obejmująca tylko gub. warszawską imponująco świadczy o naszym rozwoju kulturalnym, a wskazuje jednocześnie, iż żydzi nie zaniedbują wszelkiej okazyi, by organizacyom naszym przeciwstawić swoje zrzeszenia.

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Ostatni komunikat sztabu Naczelnego Wodza szczuplejsze niż zazwyczaj przynosi informacye o przebiegu operacyi na froncie polskim. Da się to wytłumaczyć tem, że nawet w wielkiej bitwie między Pilicą a Prutem akcya w dwóch sekcyach tylko sięześrodkowała (na obu brzegach Sanu między Jarosławiem a Przemyślem i na linii Hussaków—Krukienica między Przemyślem a moczarami nadniestrzańskimi) i że w pozostałych jej sekcyach obie strony walczące, działalność swą jedynie w akcyi działowej, lub nawet w obserwacyi streszczając, stanowisko wyczekujące zajmują. Innemi słowy losy kolejnej generalnej ofenzywy austryacko-niemieckiej ważą się obecnie nad Sanem tudzież między Krukienicą a Hussakowem, wobec tego zaś, że bitwa jeszcze skończona nie jest, komunikat, jak zwykle zresztą, szczegółów jej nie podaje.

Okoliczność, iż generał Mackensen mimo wyraźnego dziś załamania się operacyi galicyjskiej w dalszym ciągu linię centrum rosyjskiego sforsować usiłuje, zdaje się dowodzić, że wciąż jeszcze nie traci on nadziei przerwania frontu rosyjskiego zapomocą skondensowanego uderzenia. Jest jednak jasne już dzisiaj, że wszystkie tendencye niemieckie w tym kierunku skazane są w toczącej się bitwie na niepowodzenie. Uderzenie, o ile nie ma chybić celu, musi być błyskawicznie wykonane. Tu zaś, ruch niemiecki został już wstrzymany, o nagłości przeto jego nie może być nawet mowy.

Wojna włosko-germańska.

Pierwszy dzień wojny włosko-germańskiej zaznaczony został — jak donoszą urzędowe komunikaty sztabu włoskiego szeregiem pomyślnych operacyi zaczepnych armii włoskiej. Cele tych operacyi, ściśle lokalnych na razie, były jedynie przygotowawcze. Sztabowi włoskiemu chodziło przedewszystkiem o to, by zapewnić sobie posiadanie punktów taktycznych na granicy tyrolskiej, by własności obronne tej granicy wzmocnić i terytorya własne przed inwazyą niemiecką możliwie zabezpieczyć, następnie zaś—o przygotowanie sobie drogi dla ofenzywy w głąb posiadłości austryackich. Dla osiągnięcia pierwszego z tych celów, a więc dla zajęcia wszystkich punktów między broniącymi dróg wzdłuż górnej Addy i Oglio forteczkami Bormio i Ponte di Legno a jeziorem Garda opanowali włosi prowadzącą z doliny Oglio do doliny Vermiglio przełęcz Tonale, tudzież dolny bieg wpadającej do jeziora Idro rzeczki Caffaro. W ten sposób posiada obecnie armia włoska w swojem ręku wszystkie dogodne drogi z Tyrolu do rejonu Alp Bergamasceńskich, co bezpieczeństwo całej północnej części Lombardyi zapewnia.

Na wschód od jeziora Garda zaczepne operacye włoskie zdają się być obliczone na rozleglejszą nieco skalę. Tu zajęli włosi północną część przechodzącego wzdłuż wschodniego brzegu Gardy łańcucha Monte Baldo, leżące w dolinie Adygi miasteczko Avio, tudzież w osłaniających drogi od południa do wschodniej części doliny Adygi górach Lessini szczyt Pasubio (2,236 metrów). Wreszcie idąc w tej sekcyi frontu od fortyfikowanego punktu Primolana zajęli oni przełęcz, przez którą przepływa Brenta i przechodzi kolej z Trydentu do Cittadelli i Padwy. Operacye powyższe, półkolem od południa rejon Rovereto i dolinę Adygi ogarniające zdają się świadczyć, że sztab włoski projektuje pierwszorzędną operacyę zaczepną przeciw fortecy trydentyńskiej.

Na wschód od Brenty—zajęli włosi szereg przełęczy w Dolomitach i Cadore, nie zdradzając tu operacyi zaczepnych i dążąc jedynie do zabezpieczenia północnej granicy dzielnicy weneckiej. Ten sam charakter miały operacye włoskie na granicy Carnii i Fryulu.

Najintensywniejsze operacye bojowe prowadzi sztab włoski na froncie rzeki Isonzo, a więc na drogach do Lublany i Tryestu. Tu w sekcyi północnej opanowali włosi wzgórza dominujące nad Isonzo a między Judrio a tą rzeką położone. W sekcyi zaś południowej dążą włosi do opanowania obu brzegów Isonzo by w ten sposób posiadanie całego rejonu między koleją Portogruaro-Monfalcone a morzem, z Grado i Aquileją zapewnić.

Jakeśmy to wczoraj w opisie teatru wojny zaznaczali — ciągnąca się wzdłuż linii Isonzo sekcya frontu stała się właśnie widownią najszerszych i najpoważniejszych operacyi włoskich.

Adryatyk.

Po krótkim zarysie obu części lądowego teatru wojny włosko-germańskiej przejdziemy do teatru morskiego, który tworzy całkowicie Adryatyk.

Morze Adryatyckie, którego brzegi w części północnej i środkowej całkowicie do Włoch i Austryi należą, w południowej zaś—do Włoch, Czarnogórza (porty Antivari—Dalcigno) i Albanii (właściwie również do Włoch, główny bowiem port albański Walona został już od dość dawna przez Włochy zajęty) ma od przylądka Santa Maria do cieśniny Otranto 460 mil morskich długości. Szerokość jego średnia wynosi 90 mil morskich, wahając się—od 40 (cieśnina Otranto)—do 110. Charakter obu brzegów wschodniego i zachodniego nie jest jednakowy. Wschodnie wybrzeża Adryatyku są skaliste i posiadają szereg równolegle z brzegiem położonych wysep, co właściwości jego obronne ogromnie podnosi. Brzeg zachodni odwrotnie — jest nizki i płaski, pozbawiony portów i wysep.

Wyspy Adryatyku, leżące, jak to nadmienialiśmy u wschodnich jego wybrzeży, dadzą się podzielić na dwie grupy leżące na północ i południe od Punta Planka w Dalmacyi. Są to Veglia, Cherso, Unie, Lussin, w Quarnero i Quarnerolo położone, Arbe, Pago, Ulbo, Selve, Premuda, Scarda, Isto, Melada, Zverinac, Sestruni, Rivani, Ugliano, Eso, Rava, Zut, Lavdara, Pasman, Incoronata, Caprie i Zuri—na północ od Punta Planka. Na południe zaś od niej — leżą: Zirona Piccola i Zirona Grande, Bua, Solta, Brazza, Lesina, Torcola, Spalmandori, Pomo, San Andrea, Busi, Lissa, Curzola, Cazza, Lagosta, Meleda, Giuppana, Mezzo i Calamotta.

Prócz tych wysp u wschodnich wybrzeży Adryatyku, leżą izolowane wysepki: Pelagosa, Pianosa i Termiti, te ostatnie w pobliżu brzegów włoskich.

Adryatyk posiada wiele portów mających nie tylko pod względem handlowym, ale i strategicznym pierwszorzędne znaczenie. Idąc od południa i zaczynając od brzegu włoskiego znajdujemy na nim następujące porty: Otranto, Brindisi (ważny i wielki port będący jednym z głównych punktów komunikacyi z Azyą i Australią), Monopoli, Bari delle Puglie, Barletta, Vieste, Castellamare Adriatico, Ancona (znaczny port handlowy i pierwszorzędny port wojenny), Senigallia, Fano, Pesaro, Porto Corsini, Chioggia, Wenecya (pierwszorzędny port handlowy i wojenny) Tryest (wielki port handlowy), Pola (wielki port wojenny), Fiume (wielki port handlowy), Buccari, Zengg, Arbe, Zara, Sebenico, Spalato, Almissa, Makarska, Ragusa, Cattaro, Budua, Antivari i Dulcigno (porty czarnogórskie), Durazzo i Walona (porty albańskie w posiadaniu włochów).

W następnym numerze „Dziennika" podamy opis ufortyfikowanych punktów na Adryatyku.

Opowiadania jeńców.

W pogoni za popularnem hasłem, za pomocą którego można byłoby otumanić łatwowiernych niemców i słowian austryackich, matadorzy opinii publicznej w Niemczech wywiesili pomiędzy innemi dla użytku publicznego nowy sztandar z kłamliwem i niedorzecznem hasłem obrony cywilizacyi „środkowo-europejskiej".

Bardziej rozgarnięty jeniec niemiecki lub austryacki, któremu dziwy opowiadano o barbarzyństwie Rosyi, podczas swej przymusowej podróży kolejami rosyjskiemi, powoli dochodzi do wniosku, że go okłamywano, że nie jest to, coprawda, kraj zakrojony na modłę zachodnio-europejską, lecz nie odpowiada również tym opisom, w jakie obfitują szerzone wśród armii ulotne świstki niemieckie.

Wyczerpany trudem wojennym, a następnie znużony długą podróżą w wagonie towarowym, jeniec, podczas przemarszu przez miasto do sztabu fortecy kijowskiej, z największym podziwem przygląda się kilkupiętrowym domom, wystawom sklepowym, ze zdumieniem spostrzega tramwaj elektryczny i inne codzień widziane w swym rodzinnym kraju rzeczy, tak, jakgdyby oglądał po raz pierwszy w życiu.

Jeniec, ma się rozumieć, nie spostrzegł w naszem mieście nic nowego,—nowem jest dla niego, że widzi to wszystko w „barbarzyńskiej" Rosyi, o której miał zupełnie inne wyobrażenie.

— To jest całkiem ładne miasto—mówi ze zdziwieniem sanitaryusz austryacki.

W trakcie dalszej rozmowy jeniec opowiada o urabianiu opinii publicznej w Austryi przez odłam prasy, będącej wyraźnie na usługach rządu.

Z jednej strony usiłują zaszczepić masom przesadne pojęcie o potędze Niemiec i wytrwałości Austryi, z drugiej zaś — o słabości i wiarołomstwie Rosyi i jej sojuszników.

Polaków, czechów, rusinów i inne zamieszkujące Austryę narodowości nieniemieckie i niewęgierskie usiłują zaskarbić mniej lub więcej mglistemi obietnicami, tolerując jednocześnie rabunkową gospodarkę niemców w większej części Królestwa Polskiego, obliczoną na wygłodzenie i wytępienie ludności.

Większość opinii publicznej w Galicyi zachodniej zdaje sobie jednak sprawę z wartości obietnic austryackich. Polacy w Galicyi, pomimo wszystko dobrze rozumieją, że o losie Polski stanowić będą nie obłudne przyrzeczenia austryackie, lecz logika wypadków, które się rozegrają na polu walki.

Walka w obronie zagrożonej jakoby cywilizacyi nikogo już w Austryi nie entuzyazmuje. Ostatnie powodzenia oręża austro niemieckiego w Galicyi mało naogół wpłynęły na usposobienie polaków zakordonowych. Wiedzą bowiem dobrze, jaką ceną okupione były te okrzyczane przez komunikaty sztabowe zwycięstwa. W Krakowie i w innych miastach Galicyi zachodniej szpitale wojskowe przepełnione są rannymi. Na ulicach coraz częściej ukazywać się zaczynają kalecy, którzy sprawiają przygnębiające wrażenie.

Miasta w Galicyi zachodniej przepełnione są zbiegami.

W kawiarniach starym zwyczajem zbierają się wszyscy ci, którym los oszczędził udziału w wojnie, lub ci, którzy wskutek odniesionych ran zwolnieni zostali z szeregów na zawsze.

Przy stolikach, przy filiżance kawy toczą się ożywione dyskusye, ma się rozumieć, o przyszłych losach Polski.

Smutny nastrój, spowodowany oderwaniem od zrujnowanych częstokroć ognisk rodzinnych, utratą bliskich i drogich istot oraz ogólnem przesileniem ekonomicznem, przez które przechodzi obecnie kraj, ustępuje miejsca nadziejom na lepszą przyszłość.

Koalicyjny gabinet angielski

Depesze przyniosły wiadomość o pierwszorzędnej doniosłości zdarzeniu politycznem. Premier angielski i przywódca partyi liberalnej Asquith utworzył nowy gabinet do którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych Wielkiej Brytanii. Nowy gabinet, który powstał nie skutkiem przesilenia izbowego, lecz w imię wytworzenia rządu, któryby mógł reprezentować kraj cały, bez różnicy partyjnych przekonań, może się ważyć na przeprowadzenie najbardziej zasadniczych reform, w pierwszym zaś rzędzie na wprowadzenie powszechnej powinności wojskowej, o które od dawna się domagają patryoci angielscy. I dlatego też utworzenie gabinetu koalicyjnego przez Asquitha winno być uważane za fakt polityczny ogromnej doniosłości i wagi.

Sylwetki polityczne nowych członków rządu angielskiego są następujące:

Premjer i pierwszy lord skarbu, poseł z Fife do Izby Gmin Herbert Henry Asquith, ur. w r. 1852 w Mortey, jest przywódcą partyi liberalnej. Na czele własnego gabinetu liberalnego stanął w r. 1908.

Minister bez teki, członek Izby lordów margrabia Henryk Karol Keith Lansdowne, ur. w r. 1845, był ministrem spraw zagranicznych w gabinetach lorda Salisbury i sir Balfoura od r. 1900 do 1905. Jest jednym z leaderów partyi unionistycznej.

Lord-kanclerz (Lord high Chancellor) Stanley Owen Buckmaster, poseł do Izby Gmin Keighley w Yorkshire ur. w r. 1861 Jest członkiem partyi liberalnej.

Prezes rady tajnej (Lord president of the Counal) członek Izby lordów margrabia Robert Offley Ashburton Crewe-Milnes, ur. w r. 1858, jest jednym z leaderów partyi liberalnej. Poprzednio piastował w liberalnym gabinecie Asquitha urząd kanclerza pieczęci tajnej (lord priwy seal).

Kanclerz pieczeci tajnej, członek Izby lordów hrabia Jerzy Natganiel Curzon of Kedleston ur. w r. 1859 był od r. 1897 do 1905 wice-królem Indyi. Został obrany na para Irlandyi w r. 1908. Jest członkiem partyi konserwatywnej.

Kanclerz skarbu (Chancellor of the Exchequer) poseł do Izby gmin z Monmouthshire Reginald Mac-Kenna, ur. w r. 1863, był od r. 1911 sekretarzem spraw wewnętrznych w gabinecie Asquitha. Jest członkiem partyi liberalnej.

Sekretarz stanu (minister) dla spraw wewnetrznych (Secretary of Sbate for home affairs) poseł do Izby Gmin z Estex Jan Allsebrook Simon, ur. w r. 1873, jest adwokatem, który w r. 1906 otrzymując mandat poselski karyerę parlamentarną rozpoczął. Należy do partyi liberalnej.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych (secretary of state for foreign affairs) poseł do Izby gmin z Northumberlan Edward Grey ur. w r. 1862, od r. 1905 piastuje bez przerwy tekę ministeryum spraw zagranicznych. Jest członkiem partyi liberalnej.

Sekretarz stanu dla kolonii Bonar Low jest po ustąpieniu Balfoura przywódcą partyi unionistycznej w Izbie Gmin

Sekretarz stanu dla Indyi, poseł do izby gmin z Worcestershire Austen Chamberlain ur. w r. 1863 był kanclerzem skarbu w gabinecie Balfoura od r. 1903 do 1905. Należy do partyi unionistycznej.

Sekretarz stanu dla spraw wojny, członek izby lordów feldmarszałek wicehrabia Horacy Herbert Kitchener, ur. w r. 1850, stanowisko ministra wojny piastował w gabinecie Asquitha od początku obecnej wojny. Nie należąc urzędownie do partyi unionistycznej program jej w zakresie reform wojskowych podziela.

Sekretarz stanu dla spraw zaopatrzenia armii, poseł do izby gmin z Carnarvon Dawid Loyd-George ur. w r. 1863, był od r. 1905 w gabinecie Asquitha kanclerzem skarbu. Jest jednym z leaderów partyi liberalnej.

Pierwszy lord admiralicyi (minister marynarki, poseł z miasta Londynu Artur James Balfour ur. w r. 1848, był premierem od r. 1902—1905, Jest jednym z leaderów partyi unionistycznej.

Minister handlu (President of the Board of Trade) poseł do izby gmin z Dewsburg Walter Runciman ur. w r. 1870 był ministrem oświaty od r. 1908 do 1911. Jest członkiem partyi liberalnej.

Minister dla spraw samorządu (President of the local government Board) poseł do izby gmin ze Strawd Walter Hume Long ur. w r. 1854, był ministrem rolnictwa od r. 1895 do 1900 i 1905. Należy do partyi unionistycznej.

Kanclerz księstwa Lancaster poseł do izby gmin z Dundee Winston Leonard Spencer Churchill, ur. w r. 1874, był kolejno ministrem handlu (1908—1910), spraw wewnętrznych (1910—1911) wreszcie ministem marynarki. Należy do partyi liberalnej.

Minister dla spraw Irlandyi, poseł do izby gmin z Brystolu August Birrell, ur. w r. 1850, jest jednym z przywódców partyi irlandzkiej. W parlamencie należy do partyi liberalnej.

Minister rolnictwa, członek izby lordów William Waldegrave Palmer Selborne, ur. w r. 1859, był ministrem marynarki od r. 1900 do 1905. Należy do partyi unionistów.

Minister robót publicznych (First Comissioner of Works) poseł do izby gmin z Lancashire Lewis Harcourt, ur. w r. 1863, był już ministrem robót publicznych od r. 1905—1910. Od r. 1910 piastował tekę ministra kolonii. Jest członkiem partyi radykalnej.

Minister oświaty (President of the Board of Education) poseł do izby gmin z Durham Henderson, ur. w r. 1865, jest wybitnym przedstawicielem angielskiej partyi pracy.

Minister sprawiedliwości (Attorney general) poseł do izby gmin od uniwersytetu w Dublinie Edward-Henryk Carson, jest przywódcą irlandzkiej partyi unionistycznej (Ulsterskiej). Zajmuje obecnie stanowisko ustępującego a oddawna skompromitowanego w sprawie Marconi'ego, żyda liberała Rufusa Isaacsa.

NA WPISY.

Na wpisy do uzn. Redakcyi. T. K. 5 rb.—Zofia Spława-Neyman (pam. męża) 3 rb—Juljusz Trentowski (pam. drogiej żony) 2 rb.

Na wpisy do uznania T-wa Dobr.: p. E. Rakowska (zam. kwiat. w dn. imienin Zofii Morgulcównej) 3 rb.

Wynagrodzenie Włoch.

W sprawie warunków porozumienia Włoch z trójporozumieniem, niedość wyświetlonych przez „Księgę Zieloną" — dziennik włoski „Idea Nazionale" przytacza szereg kompensat zasadniczych, uznanych przez Włochy za bezwzględnie konieczne dla bezpieczeństwa granic, rozwoju ekonomicznego i terytoryalnego:

1) Przyłączenie do Włoch prowincyi Trydent w granicach, wskazanych przez względy strategiczne.

2) Swobodę działania na Adryatyku i urzeczywistnienie dążeń narodowych w najszerszym zakresie w stosunku do Tryestu, Istryi i Dalmacyi, aż do Narenty.

3) Uznanie praw Włoch do Walony i specyalnych przywilejów w Albanii Południowej.

4) Dopuszczenie do udziału w podziale spadku po turkach w Azyi Mniejszej na równi z mocarstwami trójporozumienia.

5) Wyrównanie granic trypolitańskich i ze strony Egiptu i ze strony Tunisu w tem znaczeniu, by Włochy mogły posiadać kilka dróg karawanowych, posiadających doniosłe znaczenie dla komunikacyi pomiędzy wybrzeżem w kraju wewnętrznym.

6) Zawarcie szeregu umów charakteru ekonomicznego, obowiązujących przez cały czas trwania wojny.

Rozmowa z p. Sazonowem.

W ubiegły poniedziałek minister spraw wewnętrznych p. Sazonow przyjął w swym gabinecie urzędowym pięciu przedstawicieli znaczniejszych pism rosyjskich i w rozmowie z nimi, trwającej około godziny, oświetlił ogólną sytuacyę polityczną w Europie.

P. Sazonow wyraził przedewszystkiem wielką radość z powodu wystąpienia Włoch, i nadzieję, że dzięki temu faktowi szybciej nastąpi koniec obecnej wojny.

Od chwili rozpoczęcia działań wojennych, mówił minister, — dyplomacya rosyjska wytrwale dążyła do oderwania Włoch od trójprzymierza i połączenia tego mocarstwa z trójporozumieniem.

Przymierze Włoch z Austryą i Niemcami, było zawsze kombinacyą polityczną, sprzeciwiającą się uczuciom narodu włoskiego—lecz dopiero teraz ten nienaturalny związek został nareszcie rozerwany.

Włochy — pamiętać o tem należy — utrzymywały z Rosyą od dawna już stosunki serdeczniejsze, niźli ze swymi sprzymierzeńcami, zaś Rosya w okresie wojny o Trypolitanię miała sposobność przekonania włochów, iż jest dla nich usposobiona nader życzliwie.

Rozmowa w dalszym ciągu przeszła do kwestyi wpływu wystąpienia Włoch na inne państwa neutralne.

P. Sazonow oświadczył, że w każdym razie nie wyobraża sobie, by którekolwiekbądź z państw tych mogło przejść na stronę Niemiec i Austro Węgier. Możliwość taka jest wprost wykluczona.

Bułgarya waha się i znajduje się na rozdrożu, ale nie może powstać taki układ stosunków, przy którym naród bułgarski mógłby wystąpić przeciwko Rosyi, która żywi dla niego szczere sympatye. Nic więc fizycznie nie potrafi oderwać narodu bułgarskiego od Rosyi.

Mówiąc o Serbii, p. Sazonow, zaznaczył, iż jedynym zadaniem, które Rosya ma na Bałkanach — jest zbliżenie wzajemne prawosławnych narodów bałkańskich. Dla Rosyi szczęśliwym będzie ten dzień, w którym odrodzi się przyjaźń serbsko-bułgarska i zapomniane będą stare waśnie, gdy wskrześnie związek bałkański.

Dyplomacya rosyjska nie szczędzi i nie szczędziła wysiłków mających na celu wpojenie w narody bałkańskie zasady trwałej jedności bałkańskiej, i konieczności poczynienia wzajemnych ustępstw dla wspólnego dobra.

Następnie p. Sazonow został zainterpelowany w kwestyi stosunków serbsko-włoskich i pogłosek o zbyt wygórowanych pretensyach Włoch do wybrzeża dalmackiego.

P. Sazonow odpowiedział: — Mogę potwierdzić, iż stosunki Serbii z Włochami są jaknajprzyjaźniejsze, wzmocni je jeszcze walka ze wspólnym wrogiem. To, co zaniepokoiło tak bardzo serbów — w rzeczywistości było tylko widmem. Nie spełnilibyśmy naszego głównego zadania w stosunku do Serbii, gdybyśmy nie umożliwili jej szerokiego wyjścia do Adryatyku.

Mogę zapewnić, iż Serbia otrzyma doskonałe porty w całkowite swe posiadanie. Na pytanie czy istotnie, — jak o tem informuje włoska „Zielona księga", — Austro-Węgry usiłowały zawrzeć z Rosyą pokój osobny — p. minister oznajmił:

— Podobne próby miały miejsce i przytem nie tylko ze strony Austro-Węgier. Sieci były rozstawione ze wszystkich stron, lecz odpowiedź na te próby zawsze była jednakowa. — Pokój osobny zawarty nie będzie.

W końcu rozmowy p. Sazonow wyraził zadowolenie z przebiegu operacyi wojennych i między innemi zaznaczył, iż sforsowanie Dardaneli, stanie się faktem najbliższej przyszłości".

Napad „Zeppelina".

„Birż. Wied." piszą: „W nocy d. 8 go maja nad ranem „Zeppelin" niemiecki przeleciał nad szeregiem punktów zaludnionych, dotarł do K. i tu rozwinął swą działalność rozbójniczą: rzucił 5—6 bomb i parę pocisków podpalających.

Bomby szkód nie wyrządziły.

Pociski podpalające wywołały w jednym miejscu pożar, niezwłocznie stłumiony w ciągu kilku minut.

Straże rosyjskie dojrzawszy napastnika niemieckiego, zaczęły ostrzeliwać go ze wszystkich stron. „Zeppelin" musiał cofnąć się w stronę dyzlokacyi niemieckich, ustawicznie mieniając swą pozycyę bądź spuszczając się ku ziemi, lub wznosząc się do góry. Wreszcie kilka pocisków pękło w pobliżu „Zeppelina", który niewątpliwie został uszkodzony. Po drodze ku pozycyom niemieckim „Zeppelin" otrzymał nowe uszkodzenia i prawdopodobnie spadł w pobliżu rosyjskich linii czołowych.

Przeniesienie Łodzi.

Współpracownik „Gołosa Moskwy" podaje zdanie jednego z poważnych przedstawicieli moskiewskiego przemysłu tkackiego, o głośnym niedawno projekcie przeniesienia fabryk łódzkich do jednego z miast Rosyi centralnej. Zdaniem wspomnianego prze-

O wystawie dawnych dzieł sztuki.

X.

(Ciąg dalszy).

Medale Stefana Batorego są w przeciwstawieniu do medali Jagiellońskich czystych dzieł sztuki, niezwiązanych z polityką—medalami, posiadającymi najściślejszy związek z wojnami (Moskiewską—Finlandzką) najdzielniejszego naszego króla. Były one być może zamawiane przez niego lub przez hetmana Zamoyskiego i przy uroczystych wjazdach do miast—rozrzucane wśród tłumu. Różnią się one od poprzednich włoskich i późniejszych flamandzkich swym nawskroś polskim charakterem. Artysta, który je tworzył, nie troszczy się o kompozycyę—najważniejszą sprawą dla niego jest: głowa królewska i napis, powtarzający się zresztą na wielu odmianach. Dalszą znamienną cechą tych medali jest łączenie różnych form—rozmaitych stempli dla stworzenia nowych typów.

Zdarzało się również, że ze stemplowej odbitki robiono później odlewy, które wypuszczano jako świeże medale. Znać, że w tej gorącej epoce panował przedewszystkiem srogi Mars, że nie było czasu na zajmowanie artystycznymi medalierskimi detalami—chodziło o samą rzecz, t. j. o szybkie dostarczenie nowego egzemplarza. To też z tego peryodu nie posiadamy wielkiej różnolitości typów; dystynkcya ich, oraz stwierdzanie autentyczności jest również wielce utrudnione. Musiały one jednak być bardzo popularne, zwłaszcza jeden, wybity z powodu wojny moskiewskiej, ponieważ wiemy, iż rozdawano go na weselu Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, a potem umieszczono jego podobiznę na grobowcu wawelskim króla Stefana.

Przedstawia on niewolników wojennych pod palmą pokoju—motyw, zaczerpnięty ze słynnego medalu Trajana, wybitego po zdobyciu Jerozolimy i po zgnieceniu powstania żydowskiego, z pamiętnym napisem, który oby mógł być obecnie powtórzony: IVDEA CAPTA (żydostwo pokonane!). W dziejach medalierstwa jest to zdaje się jedyny wypadek, gdzie moneta starożytna za wzór służy.

Medale Batorego mają jeszcze po dziś dzień oprócz historyczno-estetycznego interesu—wysoce pamiątkowe znaczenie. Może ty czytelniku właśnie otrzymałeś kiedyś taki medal z rąk Twej Matki—jako talizman drogi sercu, jako ryngraf rycerski dla obrony w życiowych rozdrożach i walkach!... Medale, o których mówimy, są to najczęściej monety, wybite z powodu oblężenia Gdańska w r. 1577. Od początku uważane były za pamiątkowe, a ponieważ nosiły wyobrażenie Chrystusa, nadawały się wielce do noszenia na piersiach. Nierzadko też znaleźć możemy talary z oberwanem uszkiem, lub z inicyałami właściciela.

W epoce Batorego spotykamy się jeszcze z jednem zjawiskiem charakterystycznem dla ówczesnego medalierstwa, mianowicie z klockami warcabowymi, które tem tylko różniły się od właściwych medali, że mają inny określony dla siebie cel — grę warcabową. Wytłaczane są nie w metalu, lecz w drzewie, stemple zaś ich zdradzają technikę medalierską.

„Zwyczaj prasowania klocków warcabowych specyalnymi stemplami właśnie wówczas począł wchodzić w modę, a fabrykacya ta zakwitła zwłaszcza w Augsburgu i Norymberdze. Stąd też pochodzą bezwątpienia znane polskie warcaby".

Znamienne jest, że tylko niektórzy królowie (Stefan Batory, Zygmunt III ci, Sobieski, August II-gi i III ci, Leszczyński) byli na tyle popularni, że klocki z ich wizerunkami opłaciło się wyrabiać fabrykantom.

Nie możemy zbytnio się rozszerzać nad zbiorem numizmatycznym wystawy kijowskiej. W każdym z tych medali, jakby w mikrokosmie odbija się nietylko zdarzenie historyczne z powstaniem medalu związane—ale zogniskowuje się w nich najczęściej cała epoka — w jędrnych łacińskich maxymach napisów—głęboka lekcya!.. Przegląd jest ułatwiony, gdyż uporządkowane według panowań poszczególnych królów, stanowią odrębne serye—dosyć zajrzeć do katalogu. Spojrzawszy na te małe arcydzieła sztuki widz, zrazu obojętny, zatrzymać się przy nich dłużej musi, pociągnięty nie tylko zewnętrzną, przepiękną formą, ale również napisami, dziwnie się nieraz schodzącymi z obecną epoką.

Czasy Zygmunta III-go ilustrowane są świetnym medalem (920)—przypomnieniem tronu Szwecyi, Polski i Litwy (co wskazują trzy wieńce na odwrotnej stronie wybite), jakoteż licznym szeregiem pięknych medali (923—925). Patrząc dalej uderzy nas dumne oblicze Władysława IV-go (930, 940—944), oraz śliczny medal koronacyjny tego króla, gdzie Wiara i Pokój, jako dwie mistyczne niewiasty, siostrzanym się łączą pocałunkiem w obliczu kapryśnego Amora. Scenę objaśnia napis:

Fides Et Pax Tuta Oscula Reddunt Marte Cubante (=Nad Pokonanym Marsem Wiara i Pokój zbliżają w Pocałunku Usta).

Opodal widzimy wyborny portret Jana Kazimierza, Maryi Ludwiki Gonzagi (936), piękne prace medalierskie za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (974—978), barokowe—mocno wypukłe medale Sobieskiego (989—990, 1003—1006) i Sasów (1020—1022).

Stanisław August Poniatowski, rzeczywisty protektor sztuk, reformator i wskrzesiciel mennictwa polskiego, uczczony został niezwykle misternym medalem—(1032) Wyobraża on Boginię Kunsztów, która dzierży na kolanach okrągłą tarczę z podobizną królewską, lewą zaś opiera na podstawie z herbami Polski i Litwy. Z rogu Amalthei wysypują się pieniądze, obok leżą narzędzia cechowe, w dali zamek warszawski. Napis, wyjęty z Horacego, głosi:

Augustus Leges Artes Revocavit opes [que.
(=Prawa Sztuki—Dostatki w kwitnącym [stanie
Przez Augusta Do Kraju Powrócą sta [ranie.

Inny medal (1043) z owej epoki przedstawia okręt, miotany falami, a dla kontrastu wyżej lapidarne słowa bronią wkradającemu się zwątpieniu:

Ne Cede Malis.
(=Nie upadaj na Duchu).

Straszne przypomnienie 1768 go roku, przesyconego wewnętrzną walką, przekupstwem i zdradą, niechaj w naszej duszy zatrze drugiego medalu (985) obraz, gdzie orzeł z tarczą wśród obłoków szybuje ku słońcu.

XI.

Rozróżnić należy w Malarstwie Miniaturowem dwie gałęzie — średniowieczną i nowożytną.

Pierwszą, dla podkreślenia charakteru głównie zdobniczego nazywamy Illuminacyą (rozjaśnieniem) i to jest właściwe jej miano. Na zachodzie od czasów głębokich wieków średnich, aż do renesansu (u nas nawet do epoki barokowej)—istniał zwyczaj ozdabiania już to całych kart, już to początkowych głosek, rozdziałów w kodeksach rękopiśmiennych (najczęściej guaszem na pergaminie).

Inicyały były oplecione ornamentem roślinnym lub geometrycznym z czasem zmieszane z dekoracyą figuralną przeobrażały się nieraz w fantastyczne przedstawienia (droleries) Jasne i różnobarwne sploty o szerokich zwojach—tu i owdzie złote błyszczące guzy, rzucone od niechcenia, lub wplecione w misterny wzór—nadawały tym stronnicom pokrytym kunsztownym pismem—wrażenia pogody—jasności, którą tak trafnie Dante ochrzcił słowami: ridon le carte (śmiejące się karty.)

Historya malarstwa miniaturowego (illuminacyjnego) w epoce średnich wieków obok Malarstwa monumentalnego, ściennego, jest w pewnych chwilach (oprócz rzeźby i architektury) jednym z najważniejszych przejawów sztuki plastycznej. W bibliotekach klasztornych, oraz prywatnych posiadaliśmy wspaniałe illuminowane kodeksy, posiadaliśmy słynnych illuminatorów polaków—gałęź tej sztuki stała u nas nader wysoko. Najpiękniejsze rękopismy zrabowano Polsce. Obecnie z trudem komisya Hist. Sztuki zbiera bogate materyały rozrzucone po księgozbiorach zagranicy.

Miniatura nowoczesna — jest to zazwyczaj drobny rozmiarami portret na kości słoniowej, lub papierze malowany. Ten rodzaj delikatnej techniki artystycznej doszedł do szczytu doskonałości w XVIII wieku, odbijając pieszczotliwością swej maniery, podobnie, jak współczesny pastel—zniewieściałość epoki dworu — gładkość — galanteryę.

Miniatur polskich, lub z Polską związanych, posiadamy w kraju stosunkowo jeszcze znaczną ilość. Nieledwie każdy dom z pewną tradycyą przechowuje te cacka portretowe — przypomnienie świetniejszej może przeszłości. Dużo szczegółów o malarstwie miniaturowem znaleźć możemy w Sprawozdaniach Komisyi Hist. Sztuki. Rok 1912 był jakby rokiem jubileuszowym miniatury. Równocześnie dwie wystawy miniatur — Warszawska i Lwowska — ukazała nam obszerną dziedzinę tego malarstwa. Katalogi rzeczonych wystaw, opatrzone wyczerpującym historyczno-krytycznym wstępem (Warszawa—Z. Przesmycki; Lwów), oraz doskonałemi ilustracyami—stanowią pierwszorzędne źródło dla badacza miniatury polskiej.

Wystawa Kijowska obfituje w pokaźny zbiór Nowożytnej Miniatury. Wśród zebranych kolekcyi znajdujemy kilka portretów polskich. Spostrzegamy zatem oblicza dwóch osób, które za życia figlarny Amor Uwodziciel łączył przędzą miłości, a dziś ich konterfekta, dziwnym losem opodal leżące, z za szyb witryny nasuwają wspomnienie romantycznej idylli. Aktorem jej był Stanisław August i Pani Mostowska. Królewski portret (302) wykonał A. Ritt wykwintną manierą, pełną naturalności i doskonałego rysunku. Miniatura pani Mostowskiej (800) jest w swoim rodzaju arcydziełem. Głowa lekko zwrócona na prawo, koronka, obszywająca muślinową białą suknię — bramuje wielki dekolt, niebieski płaszcz na lewem ramieniu przytrzymuje zielona szarfa. Jakkolwiek widzimy tylko biust — otrzymujemy wrażenie ruchu całej postaci. W naszych oczach dopełnia się wizya letniego dnia, gdy heroina drobną nóżką po żwirowej alei śpieszy w ogrodową altanę na słodkie tête à tête...

Zofia Potocka (315) jest bardzo dobrym portretem. Czyż to jest sławna greczynka—żona Szczęsnego Potockiego?!.. Gdyby tak było—mielibyśmy na naszej wystawie konterfekt władczyni Tulczyna, której poświęcił rymowaną „Zofiówkę" Trembecki, tłumaczył zaś ją Francuz de la Garde. Wspominaliśmy o tej książce, mówiąc o rycinach—obecnie chciałbym jeszcze kilka słów jej poświęcić. Hr. August Karol Ludwik de la Garde († 1853), autor wielu pamiętników, honorowy obywatel Rzeczypospolitej Krakowskiej (sic!), cały rok 1811 spędził w Tulczynie u „najpiękniejszej z Potockich"—Zofii. Przypominamy jakby z baśni wyjęte dzieje. Hr. Bonneval, późniejszy Achmed-basza, podczas pobytu swego w Konstantynopolu kupuje od rodziców przecudną dzieweczkę, kształci ją i wozi po całej Europie. W Kamieńcu Podolskim ówczesny komendant hr. Witt, ujrzawszy śliczne zjawisko, zakochuje się w niej do szaleństwa — porywa—zaślubia—i uwozi daleko na Zachód. Wśród licznych podróży po Europie spotyka się z nią w Hamburgu Szczęsny Potocki i kupuje ją od Witta za 2 miliony guldenów—rozwodzi i pojmuje za małżonkę. Dla niej to na Ukrainie zakłada cud-park—Zofiówkę. Po śmierci męża rządzi dobrami po królewsku i skupia w Tulczynie—„świątyni gościnności"—wyrażenie de la Garde'a—rzeszę adorujących—wdzięk, piękność i rozum właścicielki. Tutaj Trembecki pisze swój poemat: „Zofiówkę", tutaj de la Garde przekłada ją na język francuski, a ilustracye do książki wykonuje jeden z największych współczesnych artystów: Sir William Alan, dyrektor Akademii Malarskiej w Edynburgu. Hr. de la Garde, mając wstęp do najwyższych sfer, a chcąc wydać swój przekład „Zofiówki" w przepysznych ramach—korzysta ze zjazdu licznych gości na Kongresie Wiedeńskim 1820 r. i zgromadza na liście przedpłacicieli podpisy istotnie niepowszednie. Pierwszym prenumeratorem był Cesarz ro-

myslowca, projekt ten jest niewykonalny i nieuzasadniony.

Przedewszystkiem, przemysł łódzki, pod względem paliwa, znajduje się w wyjątkowo dobrych warunkach. Węgiel dąbrowski jest tańszy od donieckiego no i jego dostawa b. mało kosztuje. Cena puda węgla w Łodzi wahała się w r. 1912—13 tym od 14 do 18 kop., podczas gdy w Moskwie płacono 27—32 kop. a w Piotrogrodzie 23—27 kop. za pud. Nadto, bliskość kopalni węgla zwalnia od konieczności gromadzenia wielkich zapasów węgla. Tak np. w Moskwie i Piotrogrodzie fabryki zmuszone są do trzymania zapasów węgla na kilka miesięcy, podczas gdy Łódź prowiduje się latem zaledwie na 1—3 tygodni, a zimą na 1—3 miesięcy. Dalej, przędza, którą łódzkie fabryki tkackie sprowadzają z okolic Częstochowy i Sosnowca kosztuje stosunkowo tanio, co dla Łodzi, produkującej towary tanie, ma ogromne znaczenie.

Około 75% wyrobów łódzkich przypada na tkaniny nie droższe ponad 20—25 kop. za arszyn. To są przeważnie tkaniny gładkie, białe, bez deseni; różne perkale, podszewki, chusteczki do nosa, plusze bawełniane i t. p. Zbyt mają wyroby łódzkie przeważnie w Polsce, na Litwie i na Rusi i zaledwie niedawno poczęły się pojawiać na rynkach Piotrogrodu, Moskwy i innych miast rosyjskich.

Ogromnej wagi jest dalej organizacya techniczna łódzkiego przemysłu bawełnianego. Przemysł bawełniany potrzebuje wielu przemysłów pomocniczych, które się rozwijają stopniowo w wielkich ogniskach tkackich. Jeśli tedy można projektować przeniesienie jakiej wielkiej fabryki, to pamiętać potrzeba, że bez całego szeregu pomocniczych zakładów przemysłowych, których przenieść nie można, fabryka istnieć nie może.

Podnieść wypada nadzwyczaj mały procent straty bawełny (zaledwie 3—5%), przerabianej w Łodzi, dzięki temu, że odpadki z dużych przędzalni, wynoszące około 15%, idą do mniejszych przędzalni, które je zużywają prawie bez odpadków. Przędzalnie takie, przerabiające tylko odpadki, są charakterystyczną cechą łódzkiego rejonu fabrycznego.

Tak tedy, rejon łódzki ma wyjątkowo dogodne warunki: tani opał, tani budulec, tani transport maszyn i tani kredyt, co, razem wzięte, równa się potrzebie mniejszego kapitału zakładowego i obrotowego, dalej—mały procent straty bawełny i niższe opodatkowanie fabryk. Wszystkie te warunki tak są ściśle związane z rejonem łódzkim, że projektowanie przeniesienia przemysłu dowodzi tylko nieznajomości warunków miejscowych.

„Klub demokratyczny."

W Warszawie, jak już donosiliśmy, powstał „Klub demokratyczny", którego założycielami są Aleksander Świętochowski, Józef Weyssenhof i Henryk Konic, byli prezes „polskiej partyi postępowej". „Klub demokratyczny" założony został dla wprowadzenia w życie tych zasad, które miał przeprowadzać projektowany „Komitet demokratyczny."

W celu zasięgnięcia informacyi o tej nowej instytucyi korespondent warszawski dziennika „Utro Rossii" zwrócił się do wybitnych przedstawicieli klubu.

— „Demokratyzm naszego towarzystwa—oświadczył jeden z nich — opiera się przeważnie nk składzie osobistym członków, wyznających zasady postępowo demokratyczne.

Chwila obecna często wyłącza możliwość a nawet celowość ścisłego przestrzegania doktryny tej lub innej partyi politycznej. Zdarza się, iż właściwości chwili obecnej wymagają poczynienia ustępstw na tym lub innym punkcie programu politycznego, aże by nie narazić na szwank sprawy ogólnej. Przeto w „Klubie demokratycznym" zjednoczyli się przedstawiciele różnych grup postępowych i partyi, tak samo, jak w Komitecie narodowym zjednoczyli się przedstawiciele partyi zachowawczych.

„Pierwotnie zamierzono zorganizować Komitet demokratyczny, lecz władze rozpatrzywszy jego deklaracye, nie chciały go zaregestrować. Wówczas zdecydowano założyć „Klub demokratyczny", który też został w tych dniach zalegalizowany. Program nowego klubu niebawem będzie ogłoszony.

Walka z pijaństwem.

Dn. 11 b. m. odbyła się w Piotrogrodzie narada w sprawie walki z pijaństwem. Uczestnicy narady wygłosili szereg referatów (35), między innymi: dr. Borodin—„W obronie trzeźwości", dr. Mendelson — „Rezultaty przymusowego otrzeźwienia", dr. Szilow—„Nowe potrzeby trzeźwej ludności", prof. Totomianc—„Ruch kooperacyjny i alkoholizm", Gorbunow-Posadow—„Ugruntowanie trzeźwości", przedstawiciel robotników piotrogrodzkich, Kozłow—„Skutki otrzeźwienia", dr. Kutanin—„Pijaństwo a choroby umysłowe", dr. Tarasenko — „Wystawy ruchome a walka z pijaństwem" i dr. Romanowicz—„T-wo lekarzy-abstynentów".

Z referatu d-ra Mendelsona dowiedzieliśmy się, że liczba chorób umysłowych w Piotrogrodzie wśród alkoholików spadła po zakazie sprzedaży trunków do 59%, liczba samobójstw spadła w tym czasie, w Piotrogrodzie, wśród mężczyzn do 30%, a wśród kobiet—do 77%. Spadła również do 40% wśród mężczyzn i do 30% wśród kobiet liczba aresztowań w stanie nietrzeźwym. Zmniejszyła się ogromnie liczba drobnych pożyczek lombardowych (od 1—5 rb.).

Prof. Totomianc opowiedział o walce z pijaństwem, którą dawno podjęły i prowadzą skutecznie kooperatywy. Angielskie kooperatywy spożywcze wyrzuciły zupełnie wszelkie trunki ze swoich sklepów i składów, kooperatywy belgijskie zmniejszają proc sprzedawanych napojów, wiele rosyjskich spółek spożywczych wykluczyło sprzedaż trunków jeszcze na parę lat przed wojną i zakazem, szereg zjazdów kooperacyjnych potępił pijaństwo.

W trakcie debatów dr. Granowski poinformował obecnych, że od chwili zakazu sprzedaży trunków rząd otrzymał od 467 miast i ziemstw i od 3,390 gromad wiejskich prośby o zachowanie zakazu nadal, nawet po ukończeniu wojny.

Po ożywionych debatach, które się przeciągnęły do późnego wieczora, uchwalono szereg dezyderatów. Narada uznała tego za niezbędne: zmniejszenie ilości godzin pracy robotników, podniesienie normy zarobkowej, poprawę warunków sanitarnych pracy, ulepszenie mieszkań robotniczych, organizacyę ubezpieczeń robotników, na podstawie ich samodzielności i wogóle stworzenie warunków, przy których możliwa jest samodzielność klas pracujących.

Do podniesienia kulturalnego poziomu mas ludowych przykładać się mają instytucye samorządowe, które powinny być w tym celu zreorganizowane na zasadzie demokratycznej. Walka z pijaństwem na wsi możliwa jest tylko przy udziale samej ludności. Udział ten możliwy jest tylko dla ludności, posiadającej samorząd, wobec czego, pożądane jest wprowadzenie gminnych samorządów ziemskich w całej Rosyi.

Na pomoc ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny:

Do rąk Komitetu Kijowskiego:

Pp. T. K. 5 rb. — Marya Strobl (na dzieci z Królestwa) 10 rb. — Pracownicy T-wa Akc. „Wł. A. Doliński" złożyli: A. Lasocki 6 rb. — M. Kaczorowski 3 rb. — Z. Petcel 2 rb. 25 kop. — J. Lasocka 75 kop. — K. Grzegorzewski 1 rb. 20 kop. — J. Hewko 60 kop.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 28 rb. 80 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką 39,295 rb. 52 kop.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś 15 (28) Zofii Wd.

Jutro 16 (29) Jana Nepom.

Wschód słońca o godz. 4 m. 0

Zachód słońca o godz. 7 m. 54

Długość dnia godz. 15 m. 54.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 28 maja n. st.

Roku 1794. Rada Najwyższa obejmuje rządy kraju.

Dokoła wojny.

— **Pociągi—łaźnie.** Zwierzchni naczelnik wydziału sanitarno ewakuacyjnego książę Oldenburski rozesłał do gubernatorów telegram okólnikowy, w którym poleca wejść w porozumienie z administracyą kolejową celem urządzenia ruchomych łaźni w wagonach według planów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. We wszystkich tych wypadkach, kiedy gubernatorowy uznają za niezbędne urządzenie takich łaźni, należy niezwłocznie przystępować do ich budowy.

— **Jeńcy.** Wczoraj przywieziono do Kijowa 670 jeńców austryackich i 81 ochotników.

Organizacya pomocy.

— **Z komitetu J. C. W. Wielkiej Księżniczki Tatiany Mikołajówny.** Dziś o godz. 3 ej po poł. w sali zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie kijowskiego komitetu pomocy ofiarom wojny imienia Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Tatiany Mikołajówny.

Na posiedzeniu omawiane będą kwestye dotyczące zbiórki w dn. 29, 30 i 31 maja kwesty na rzecz ofiar wojny.

— **Medykamenty dla szpitali.** Centralny komitet wszechrosyjskiego związku miejskiego zawiadomił prezydenta miasta, iż wobec wzrastającego zapotrzebowania na rynku lekarstwami i wzrastającego ich zapotrzebowania, związek postanowił przyjść z pomocą miastom, należącym do niego, sprowadzając niezbędne medykamenty od firm zagranicznych. Zamówione lekarstwa, wobec utrudnionej dostawy z zagranicy, można będzie otrzymać po upływie 3—4 miesięcy. Wrazie otwarcia Dardaneli i Bosforu dostawa, jak pisze pełnomocnik związku będzie znacznie ułatwiona.

Sprawy miejskie.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Onegdaj pod przewodnictwem T. Burczaka odbyło się posiedzenie rady miejskiej, którego początek odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Rada postanowiła asygnować na zarząd wydziału sanitarne do rozporządzenia wydziału zdrowia publicznego — 15 tys. rb., na pokrycie większe personelu szpitala Aleksandrowskiego — 5 tys. rb. i na urządzenie ustępów publicznych — 7 tys. rb. Na posiedzeniu przy drzwiach otwartych postanowiono wysłać telegram gratulacyjny na imię króla włoskiego Wiktora-Emanuela, asygnować 1,000 rb. na przyjęcie przybyłych do Kijowa 150 nauczycieli galicyjskich i 1 500 rb. komitetowi budowy ochronki imienia Następcy Tronu dla dzieci żołnierzy, którzy zginęli na polach walki.

Na skutek propozycyi głównego naczelnika kijowskiego okręgu wojennego rada postanowiła ulicę Nowo Niemiecką nazwać ul. Peczerską i ul. Saski jar — ul. Solną.

Sprawy ekonomiczne.

— **Rekwizycya owsa.** Naczelnik kolei Poł.-Zachodnich otrzymał zawiadomienie, że wyznaczony na 10 maja termin rekwizycyi znajdującego się na stacyach owsa nasiennego zostaje odroczony do 25-go b. m. Po upływie tego terminu owies nasienny ulegnie rekwizycyi dla potrzeb armii.

— **Walka z drożyzną.** Wczoraj pod przewodnictwem D. Grygorowicza-Barskiego odbyło się posiedzenie komitetu ogólnomiejskiego, poświęcone głównie kwestyi walki z drożyzną.

Między innemi szczegółowo omawiana była kwestya, dotycząca przyjęcia taksy obowiązującej, przyczem większość komitetu wypowiedziała się przeciwko taksie, ponieważ dotychczasowe próby z taksą nie osiągnęły żadnych rezultatów, powodując jedynie zmniejszenie ilości produktów na rynku. Niektórzy uczestnicy narady wypowiedzieli się jednak za utrzymaniem taksy, skoro ani zarząd miejski, ani żadna inna organizacya nie przedsiębierze żadnych środków dla walki z wciąż wzrastającą drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

W rezultacie komitet wypowiedział się przeciwko taksie, ponownie stwierdzając konieczność jaknajszerszej działalności zarządów miejskich, polegającej na otwieraniu składów miejskich i sklepów detalicznych.

Jednocześnie komitet oświadczył się przeciwko rekwizycyi produktów w celu regulowania cen, ponieważ środek ten tamuje dowóz produktów, i stwierdził konieczność utworzenia się organizacyi społecznych dla walki z drożyzną.

OFIARY.

W Administracyi „Dz. Kij." złożyli:

Na letnisko dla przepracowanych kobiet pracy Kol. Kobiet: Nauczyciele szkoły p. Żukiewiczowej (w dn. imienin pani przełożonej) 10 rb. — Henrykowa Kerntopfowa 20 rb.

Na żłobek sieroty S. J.: p. Marya z K. Bohowityn ów (zam. kwiat. dla Sosi T.) 1 rb.

Na szpital polski w Kijowie: p. Bogumił Trentowski (pam. najukoch. matki) 1 rb.

TELEGRAMY.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Piotrogrodzkiej).

Na wschodnim teatrze wojny.

Sprawozdanie „Nasz. Wiestn." z dn. 14 maja (AP).

Nasze torpedowce ostrzeliwały na wybrzeżach morza Bałtyckiego nieprzyjacielski posterunek obserwacyjny.

W scherach szwedzkich, w pobliżu Soderhama na parostatku niemieckim nastąpił wybuch i statek ten zatonął.

W rejonie Kurszan i nad Dubissą wojska nasze napotykają zaciekły opór ze strony niemców, przechodzących niejednokrotnie do ataków, które były udaremnione. Lewe skrzydło nasze nad dolną Dubissą, wyparło niemców z szeregu wsi i znacznie posunęło się naprzód. W rejonie Szawel ofensywa nasza rozwija się w dalszym ciągu na całym froncie.

Na lewym brzegu Niemna sytuacya pozostaje bez zmian.

Na froncie Osowca artylerya forteczna ostrzeliwała nieprzyjaciela podczas jego robót nad okopami na skraju lasu białaszewskiego; niemcy usiłowali rozwinąć ogień swej artyleryi, ta jednak zmuszona była wkrótce zamilczeć pod potężnym ogniem fortecznym.

Pomiędzy Szkwą i Rogozą niemcy atakowali jedną z naszych sekcyi, zostali jednak odparci z dotkliwemi stratami.

Na prawym brzegu Orzyca, w pobliżu Jednorożca, wysadziliśmy niemcom w powietrze jaszczyk amunicyjny.

Lotnicy nasi bombardowali tabory i baterye nieprzyjacielskie pod Strzegowem, Raciążem i Słutnem, niemcy przytem do jednego tylko samolotu dali przeszło 300 strzałów bezskutecznych z dział ciężkich i lekkich.

Baterye nasze strąciły „Albatros" niemiecki, który wywrócił się w powietrzu i spadł w okopach nieprzyjacielskich, w pobliżu lasu jednoroskiego.

W rejonie lewego brzegu Wisły, na północ od Pilicy, odbywała się tylko wymiana strzałów i poszukiwanie rekonesansów. Wywiadowcy jednego z naszych pułków piechoty, pomimo silnego ognia nieprzyjaciela, podkradli się ku podkopowi, położonemu za drutami kolczastymi, i zarzucili go bombami. Niemcy rzucili się do ucieczki, pozostawiając jednego rannego, którego nasi wywiadowcy przyprowadzili z sobą. Podczas przeprawy przez Rawkę kozacy nasi wpadli w wyrwę i niebacząc na niebezpieczeństwo wyratowali rannego jeńca i przyprowadzili go pomyślnie do rejonu naszych wojsk.

Na południe od Pilicy ofenzywa nasza rozwija się pomyślnie. Opanowaliśmy wiele wsi. Kontr-ataki nieprzyjaciela odparliśmy z wielkiemi dla niego stratami.

Wojna włosko-germańska.

Sztokholm 13 (AP). Z Berlina urzędownie donoszą o wyjeździe zrana ambasadora włoskiego. Ministeryum austro-węgierskie ogłosiło dokumenty dyplomatyczne w sprawie wypowiedzenia wojny przez Włochy.

Rzym 13 (AP). Król przyjął na siebie naczelne dowództwo siłami lądowemi i morskiemi i wyruszył w nocy do kwatery głównej w towarzystwie sztabu.

Ogłoszony został dekret królewski, mianujący księcia Genui i Sabandyi namiestnikiem królewskim podczas nieobecności króla w stolicy. Po sprawozdaniu ministrów, książę w imieniu króla będzie rozstrzygać niecierpiące zwłoki sprawy bieżące, kwestye zaś bardzo ważne będą przedstawiane królowi.

Na zachodnim teatrze wojny.

Londyn 12 (AP). Komunikat urzędowy Frencha opiewa co następuje:

Pierwsza armia posuwa się dalej na wschód od Fest-Hubert. Armia terytoryalna, która nocy ubiegłej zagarnęła szereg okopów niemieckich i 35 jeńców, dziś zrana wzięła do niewoli jednego oficera i 21 szeregowców tudzież zagarnęła karabin maszynowy.

Od dn. 3 maja armia pierwsza przerwała front nieprzyjacielski na przestrzeni przeszło 3 mil i zagarnęła całą pozycyę na przestrzeni 3,200 yardów. Na pozo-

---

syjski Aleksander I, potem król pruski, duński, bawarski i t d. Książkę miał drukować słynny Strauss—polecono nawet odlać w tym celu specyalne czcionki. Druk się rozpoczyna—ukazują się pierwsze egzemplarze—tymczasem w Cannes wylądowuje Napoleon. Wszyscy przedpłaciciele w panice opuszczają Wiedeń, de la Garde z autografami panujących podąża do Paryża. Bogate swoje wspomnienia ubiera on później w szatę wspomnień, pamiętników etc., z których najważniejsze noszą tytuł: „Fêtes et Souvenirs du Congrès de Vienne". Były one szybko wyczerpane i renowowane w niemieckiem wydaniu w r. 1843. „Gustaw Gugitz, wydawca i przypiskowy komentator niemieckiego przekładu wiedeńskich pamiętników de la Garde'a, usilne czynił poszukiwania, aby upolować choćby jeden egzemplarz —okazało się, że żadna biblioteka wiedeńska francuskiego przekładu „Zofiówki" nie posiada". Odbito wogóle zaledwie kilka, lub najwyżej kilkanaście sztuk. P. Czesław Jankowski, z którego notat czerpię powyższą wiedomość, pisze, że „przepadły one prawdopodobnie, a może gdzieś jeszcze do dziś dnia kryje się biały kruk, czekający na łowca—szczęśliwszego, niż p. Gugitz". Jest nim właśnie w Kijowie p. O. Hansen i to podwójnie, ponieważ posiada dwa egzemplarze: jeden z liczby tych, które prenumerowali cesarze—drugi należy do seryi, przeznaczonej dla głów niekoronowanych.

Wśród miniatur nie-polskich spotykamy bardzo dobre portrety ks. Golicyn (303)—dzieło nieznanego autora. Podobnie anonimową pracą jest konterfekt słynnej artystki dramatycznej Samariny (304), ks. Sołtykowej (314), ks. Metternichowej (307) oraz zbliżone epoką, sąsiedztwem plemiennem i wystawowem portret cesarzowej Maryi Teresy (328). Miniatura ks. Gołowkinowej (343) sygnowana jest inicyałem: FF.; ks. G. A. Demidowa (350) wykonuje Surowcow.

XII.

Z historyi szklanej pasty, czyli emalii, wiemy, że wiele skarbów starożytności i średnich wieków, uważanych dotychczas za drogie kamienie (minerały)—to właściwie szklana pasta. Starożytny Egipt już 5,000 lat przed Chrystusem posiadał tajemnice wyrobu szklanej pasty. Była ona początkowo nieprzezroczysta. Składała się z mieszaniny kryształu górnego, piasku, potasu i oksydu ołowiu z domieszką odpowiedniego oksydu mineralnego, aby zabarwić kompozycyę stosownie do użytku. Najdawniejsze przykłady takiej pasty znajdujemy w grobowcach Abydos, Teb, Gebelen, Danshur. Są to paciorki jasno-niebieskie, oczywiście naśladownictwo turkusów, lub wspaniałe klejnoty królewskie (XVIII i XIX dynastya). Egipcyanie byli w sztuce jubilerskiej mistrzami Fenicyan, którzy handlowali drogimi kamieniami i wyrobami złotniczymi w Europie, Afryce, Indyach i dalszych częściach Azyi. Z biegiem czasu Grecy, zarzuciwszy pewną konwencyonalność Egiptu i blizkiego Wschodu, rozwinęli w sztuce jubilerskiej swobodę kompozycyjną i rysunkową. W grobowcach Etruskich odkopane fibuły brązowe z ornamentem, wykonanym techniką emalierską, również klejnoty złote i srebrne granulowane i filigranowane, dowodzą niesłychanie wysoko rozwiniętego jubilerstwa u tego ludu. Następcy Etrusków Rzymianie do złudzenia naśladowali drogie kamienie w szklanej paście, a technikę swą przekazali następcom Średnich Wieków i Renesansu.

Starożytność nie siliła się aby w utworach ze szklanej pasty imitować drogi kamień dla jego materyalnej wartości, była ona inną, niż obecnie — raczej chodziło tylko ludziom zamierzchłych epok o estetyczną wartość, o zastąpienie minerału kompozycyą — pod względem koloru i cech zewnętrznych.

W Sprawozdaniach Kom. Hist. Sztuki znajdujemy szereg doskonałych prac L. Lepszego, W. Łozińskiego, H. Bostela i innych z dziedziny Emalierstwa i Złotnictwa — sztuk ongi w Polsce niezwykle rozwiniętych i mających wbrew uczonym niemieckim, nieobeznanym dokładnie z naszymi zabytkami—wysoce oryginalny narodowy charakter.

Nazwa emalii, włoskie: „Smalzo", niemieckie „Schmelz", znaną jest u nas w średnich wiekach tylko pod tym ostatnim imieniem. Jest to łatwo topliwa masa szklana, barwiona przez rozpuszczane tlenki metaliczne. Do owego roztopu szklanego dla jeszcze większej topliwości używa się ołowiu, Roztop bywa przejrzysty (translucid), lub wskutek nietopliwej domieszki popiołu. albo tlenku cyny: nieprzejrzysty (opac), nazywają także pierwszy rodzaj Transémail, drugi Opémail. Rozróżniamy następujące rodzaje emalii:

1. Emalia złotnicza (émaux incrustés—Goldschmiedemail). Pod tą nazwą rozumiemy wszelkie sposoby emaliowania, wykonanego na sposób mozaiki. Rozmaicie zabarwione szkliwo, bywa tutaj albo bezpośrednio (bez przegródek) obok siebie kładzione, lub też przez delikatne metalowe ścieżynki od siebie oddzielone. Techniki tego rodzaju emalii:

a) emalia komórkowa (email cloisoné, Zellenschmelz) posiada rysunek utworzony z cienkich metalowych drucików — spojem, czyli lutem do tła przymocowanych; powstałe tym sposobem komórki zapełnia szkliwo.

b) emalia dołkowa (email taille épargne, albo champlevé, Grubenschmelz) powstaje przez pogłębienie, lub wydrążenie powierzchni. mającej być pokrytą szkliwem, a nietknięte rylcem ścieżynki—stanowią kontury rysunku.

c) emalia z zewnętrznemi wypukłościami (email translucide sur ciselure en relief, Reliefenschmelz) posiada rysunek zrobiony rylcem „en relief", na nim kładzie się przejrzyste szkliwo tak, że zalewa miejsca dotknięte rylcem i niedotknięte — powierzchnia zaś szkliwa jest płaska. Miejsca niezarysowane ukazują się z pod szkliwa jaśniejszemi, pogłębione zaś rylcem — ciemniejszemi.

d) emalia na wypukłej robocie (email de ronde bosse, lub de haut relief) obleka swą szklistą powłoką — wypukłą rzeźbę metalowego przedmiotu.

2. Emalia malarska (émaux peints, Emaux de Limoges) jest to już rzeczywiście malarstwo farbami topliwemi.

Na obecnej wystawie emalia z portretem małżeństwa Demidowych (340) jest właśnie tą ostatnią techniką wykonana (stosunkowo późna i słaba praca).

XIII.

Sylwetę nowożytną w znaczeniu techniki plastycznej stworzył Etienne de Silhouette około r. 1759. Dziwak i fantasta zamek swój „Le chatteau de Berg sur Marne" pokrywał portretami — ściślej wyrażając się: profilami, które otrzymywał z obrysowywania konturów cieni, rzucanych na mur przez figury ludzi lub zwierząt.

Sylweta malowana na szkle, porcelanie lub papierze zbliża się najbardziej do miniatury, malowanej pędzlem; sylweta wycinana z materyi, skóry etc., bywa zastosowywana w technice hafciarskiej, aplikacyjnej; sylweta wycinana z papieru stanowi najbardziej typową manierę tej sztuki.

Sylwetę na szkle otrzymywano w ten sposób, że szkło pokrywano specyalnym gruntem i na nim dopiero rysowano ostrym narzędziem żądany kontur, poczem grunt niepotrzebny ścierano. Robiono także inaczej, przylepiano pod szkło złoty listek, lub złotą materyę woskiem, wykańczano na niej rysunek, kładąc następnie pod całość czarną farbę, lub też pokrywając nią szkło wolne od konturu sylwety. Postępowano także odwrotnie: sylweta była czarna, a tło było złote, wreszcie komplikowano różne maniery. Czarno złotych sylwet używano często jako pamiątki po drogich zmarłych; świadczy o tem napis zazwyczaj umieszczany: nie zostało nic jeno cień (il ne resté qué l'ombre).

Pomiędzy miniaturami naszej wystawy widoczne są empirowe złote sylwety owalnego kształtu na czarnem tle. W samej powierzchni sylwety szczególniej bywają nader starannie wyskrobywane, tak, że z pod spodu przezierają czarne kreski. Jedna (802) przedstawia starszego mężczyznę z harcopfem — początek XIX wieku, druga (798) profil chłopca. Trzecia sylweta, pod wypukłem szkłem, posiada podwójne złote tło, skombinowane z czarnem, wskutek tego czarny rysunek wygląda, jakby przyproszkowany złotawym brązem.

Pokrywanie szkła złotą sylwetą praktykował jubiler Giomi i od niego pochodzi nazwa eglomizowania (églomise), jakkolwiek metodę tę praktykowano, zwłaszcza złocenia wytrawionych rysunków w szkle, już w XIV i XV wieku (witraże). Nazwę eglomizowania użył po raz pierwszy archeolog Carrand (r. 1825); przeszła ona nie tylko na wyroby szklane, gdzie listek złota bywał przylepiany pokostem, ale także objęła technikę wlutowywania złota między dwie powierzchnie szkła (Wenecya, Norymbergia XVI-sty wiek).

U nas spotykamy się z nader interesującymi malowidłami na szkle w sztuce Podhala. Zbiór oryginalnych obrazków zbójnickich, oraz wizerunków świętych ofiarował Zygmunt Gnatowski z Ukrainy Muz. Tatrzańskiemu w Zakopanem.

Sylwetę malowano na kości, na paście, ale najbardziej popularną manierą było wycinanie jej z czarnego papieru, resztę zaś rysunku, lub też szczegóły wykańczano pędzelkiem.

Moda sylwety, ponieważ przypominała czarno lub czerwonofigurowe rysunki starożytnych waz greckich, przyjęła się szybko w Europie, nasiąkniętej wówczas prądami neoklasycyzmu. Spostrzegamy to najsilniej w pewnej manierze sylwet, naśladujących wyrzynane gemmy, która to technika schodzi się z odkryciem wykopalisk Herculanum; na obecnej wystawie możemy ją spostrzedz, oglądając miniatury A. Ritta (318, 320).

Mania sylwetkowa w tej epoce staje się ogólną, ogarnia ilustracyę książki, zdobi porcelanę, jak to widzimy na cylindrycznej filiżance (665) ze zbiorów p. S. Żeromskiego, bywa winkrustowywaną na meblach.

Sztukę tworzenia sylwet, zwaną czasem Papyrografią lub Szadografią (angielskie shadow—cień) uprawiają nie tylko zawodowi sylweciści (Papyrologiści, Scissorgrafiści — ang. scissor=nożyce), jak Field, Gieb, Charles Gonnard i t. d, a nadewszystko mistrz tej sztuki August Eduart—lecz także masa dyletantów, prawie każdy więcej wykształcony obywatel w przełomowych latach XVIII i XIX-tego stulecia. Coraz silniejsze zapotrzebowanie sylwety wytworzyło specyalne podręczniki i maszynki — taniość zaś metody (sylweta kosztowała przeciętnie od 3—12 franków) sprowadziła tę sztukę do rzędu artystycznego fabrykatu i sądzę, że przyczyniła się pośrednio do wynalazku Dagerotypu, pierwocin obecnej Fotografii.

Pomijając subtelne wywody historyków sylwety, którzy łączą jej istotę z wyobrażeniem duszy (cienia) — przeżytek starożytnej epoki — uważam, że sylwetę—Cień znano od niepamiętnych czasów (zegar słoneczny), a hr. Silhouette pierwszy może zastosował go praktycznie na większą skalę.

Sylweta w dziejach teatru gra ważną rolę, zwłaszcza na Wschodzie. W Indyach (święto Divali), Chinach i Japonii—rysunki czarne na przeświecającej latarni są najpowszedniejszem zjawiskiem; na Jawie, zanim mahometanizm opanował wyspę, przedstawiano całe cykle legendarnych opowiadań — aktorami były wielkie figury sylwetowe, poruszane z tyłu kijami. W Chinach podobne widowiska wyobrażały tańce rytualne Buddy. Analogiczny fakt spostrzegamy również na gruncie europejskim już od XII go wieku. Scenę tworzyła zazwyczaj cienka zasłona prostopadle zawieszona, a wycięte drewniane lub papierowe figurki, z tyłu silnie oświetlone, były właśnie owemi teatralnemi sylwetkami. W paryskim teatrze Serafina (r. 1771), który założył Seraphin Dominque François w ogrodach Wersalu—sylweta była głównym aktorem. Grywano tutaj lekkie misterne sztuki. Niestety, mnóstwo z tych, którzy wstępowali do teatru na wezwanie

Venez garçon, venez fillettes
Voir Momus a la silhonette.

poszło do krainy cieniów w dniach strasznego Terroru.

Magiczna latarnia, używana po dziś dzień, jako dziecinna zabawka, jest ostatnim odbłyskiem — skróceniem — ongi popularnego teatru sylwetek.

D-r Marceli Nałęcz Dobrowolski.

stałym froncie część I i II linii okopów nieprzyjacielskich dostała się również do naszych rąk. Ogólna liczba jeńców wynosi do 8 oficerów i 777 szeregowców. Prócz tego zagarnęliśmy 10 karabinów maszynowych, wiele zapasów wojennych i amunicyi.

Ugoda chińsko japońska.

Tokio 13 (AP). Podpisana wczoraj w Pekinie umowa dotyczy Szanduniu, południowej Mandżuryi, Wschodniej Mongolii, przedsiębiorstw Chanjepińskich i prowincyi fuczianskiej. Do umowy włączono uznanie przez konsulów japońskich w południowej Mandżuryi praw policyi chińskiej, przyznanych jej według nowej ustawy, tudzież prawa miejscowych władz chińskich do opodatkowania japończyków.

Pekin 13 (AP.) Ogłoszono teksty traktatów o prawach Japonii w Szanduniu, Mandżuryi południowej i Mongolii Wschodniej.

Dymisya Buriana.

Sztokholm 13 (AP) Do pism donoszą z Genewy, iż austro-węgierski minister spraw zagranicznych Burian podał się do dymisyi. Na jego miejsce, według pogłosek, zostaje mianowany Tisza.

W sprawie słowian—obcopoddanych.

Piotrogród 13 (AP). Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady ministrów, na mocy której poddani austryaccy węgierscy i niemieccy pochodzenia słowiańskiego, włoskiego i francuskiego, tudzież poddani tureccy wyznań chrześcijańskich, zajmujący jakiekolwiek bądź stanowiska w towarzystwach asekuracyjnych, albo w zarządzie nieruchomości, którzy złożyli podanie o przyjęcie ich do poddaństwa rosyjskiego, mogą w dalszym ciągu zajmować swoje dotychczasowe stanowiska o ile uzyskaja na to w każdym poszczególnym wypadku pozwolenie ministra spraw wewnętrznych.

Kasy oszczędnościowe w Rosyi.

Piotrogród 13 (AP). W ciągu ostatnich 8 miesięcy daje się zauważyć niezwykłe zwiększenię wkładek do państwowych kas oszczędności. Przyrost ten wynosi przeciętnie 38, 12 milionów miesięcznie w porównaniu do 0, 87 mil. w analogicznych miesiącach 1913 i 1914 r. Wobec tego ministeryum skarbu pośpiesznie przygatawia szereg zarządzeń w celu zwiększenia liczby kas oszczędności i rozszerzenia ich zakresu operacyjnego.

Projektowane jest utworzenie przy wszystkich zarządach gminnych, urzędów pocztowo-telegraficznych z kasami oszczędności. Projektowane jest również otwarcie filii pocztowych w większych przedsiębiorstwach fabrycznych na stacyach nowych kolei, a także zwiększenie liczby filii miejskich w centrach handlowo-przemysłowych. Poruszano kwestyę pociągnięcia do operacyi oszczędnościowych szeregu urzędników, którzy ze względu na zajmowane stanowiska pozostają w styczności z szerokiemi warstwami ludności wiejskich. Działalność kas oszczędnościowych ma być rozszerzaną przez włączenie do niej niektórych operacyi bankowych.

Projektowane jest pozwolić kasom na przyjmowanie wkładek bez ograniczenia sumy na operacye czekowe, na zakup dla klientów państwowych papierów rządowych, na przyjmowanie depozytów, tudzież na otwieranie rachunków specyalnych.

Projektowane jest przytem zwiększenie wartości marek oszczędnościowych, zezwolenie na używanie zamiast nich marek pocztowych i zastosowanie w kasach oszczędnościowych domowych skarbonek stosowanych obecnie przez niektóre towarzystwa wzajemnego kredytu. Zarządzenia te w związku z wprowadzeniem prostszej techniki operacyi oszczędnościowych niewątpliwie zapewni dalszy rozwój państwowych kas w Cesarstwie, co szczególniej pożądanem jest obecnie, gdy dobrobyt mas ludowych, dzięki niemal zupełnemu skasowaniu skarbowej sprzedaży wódki stanął na trwałym gruncie.

Ulgi podatkowe.

Piotrogród 13 (AP). Rada ministrów zwolniła od dodatkowego podatku przemysłowego przedsiębiorstwa w guberniach kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej, płockiej i suwalskiej, w powiecie błońskim, włocławskim, gostyńskim, grójeckim kutnowskim, łowickim, nieszawskim, płońskim, pułtuskim, sochaczewskim i skierniewickim, gub. warszawskiej, w powiatach końskim, kozienickim i opoczeńskim gub. radomskiej, w okręgach ardahańskim i oltyńskim, obwodu karskiego, artwińskim i batumskim, oprócz miasta Batuma i sekcyi kintryskiej, gub. batumskiej.

Manifestacye.

Piotrogród 11 (AP). Stolica z entuzyazmem powitała wiadomość o wystąpieniu Włoch przeciw wspólnemu wrogowi. Entuzyastyczne manifestacye na cześć nowych sprzymierzeńców rozpoczęły się około godziny 1-ej po poł. Najpierw tłumy zaczęły gromadzić się na rogu prospektu Newskiego i ul. Sadowej, gdzie wystawione były depesze z wiadomością o wypowiedzeniu przez Włochy wojny Austro-Węgrom.

W tłumie ukazały się flagi rosyjskie i włoskie, rozległy się okrzyki: „Niech żyją Włochy!" Wkrótce ukazały się nadzwyczajne dodatki niektórych gazet porannych, a także gazety wieczorne z depeszami o wystąpieniu Włoch. Tłum manifestantów z flagami skierował się przez prospekt Newski i ulicą Morską do ambasady włoskiej. Na balkon wyszedł ambasador włoski markiz Carlotti z całym personelem ambasady.

Tłum zaczął rzucać czapki w górę; rozległy się okrzyki „Hura! Evviva italia! Niech żyje król włoski! Niech żyje armia włoska!" W odpowiedzi na powitanie tłumu ambasador włoski z balkonu podziękował i odpowiedział entuzyastycznym okrzykiem: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan! Niech żyje Rosya i armia rosyjska!"

Manifestanci udali się również do pałacu Aniczkowskiego. O godz. 6-ej wieczorem tłumy złożone z kilkudziesięciu tysięcy ludzi skierowały się do pałacu Zimowego śpiewając: „Boże Cesarza strzeż!" i „Kol sławien".

Przejeżdżający przez plac ambasador włoski witany był głośnemi owacyami.

Ryga 11 (AP). Wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Włochy wywołała entuzyazm wśród ludności. Wieczorem urządzono manifestacye na cześć Włochów.

Moskwa 11 (AP). Po otrzymaniu wiadomości o wypowiedzeniu wojny przez Włochy konsulat włoski oblężony był przez osoby, składające konsulowi powinszowanie. Wkrótce przed konsulatem zebrał się wielki tłum z portretem Najjaśniejszego Pana i narodowemi flagami. Konsul wyszedł do tłumu i wygłosił przemowę, w której powiedział: Włochy dawno lgnęły do Rosyi i sprzymierzeńców. Więzy duchowe dawno już łączą Włochy z Rosyą wszystkie narody sprzymierzone, w tej liczbie i Włochy jednoczy obecnie wiara w blizkie zwycięstwo. Następnie konsul wręczył tłumowi portret włoskiego króla i flagi włoskie. Tłum śpiewając „Boże Cesarza chroń" i włoski marsz narodowy, skierował się wzdłuż ulic Twerskiej i Miasnickiej do domu głównego naczelnika Moskwy. Główny naczelnik wyszedł do tłumu. Rosyanie, włosi i jeden serb wygłosili mowy patryotyczne.

Książe Jusupow w odpowiedzi witał wystąpienie Włoch.

Po odśpiewaniu hymnu rosyjskiego i marsza włoskiego książe niósł portret Najjaśniejszego Pana aż do granicy swej posiadłości. Tłum ze śpiewem udał się dalej.

Różne.

Paryż 12 (AP). Gubernator francuski Somali donosi, że układanie toru z Dżibuti do Adis-abeby zostało ukończone.

Piotrogród 13 (AP). Piotrogrodzka rada miejska postanowiła zwrócić się z pozdrowieniem do mera miasta Rzymu, jako do przedstawiciela naszego nowego sprzymierzeńca Włoch.

Piotrogród 13 (AP). Ogłoszono uchwałę rady wojennej, zatwierdzającą przepisy dotyczące przyśpieszonego przygatawiania oficerów podczas wojny w szkołach chorążych wojsk inżynieryjnych. W tym celu w okręgu piotrogrodzkim zostanie obecnie otwarta szkoła dla przygotowania chorążych wojsk inżynieryjnych, obliczona na 400 osób.

Pretorya 13 (AP). Dziś z południowo-zachodniej Afryki powróciły podlegające rozwiązaniu oddziały kawaleryi, do których generał Smuts zwrócił się z przemową dziękując im za wzorowe postępowanie.

Z ostatniej chwili.

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, 14-go maja.

W rejonie szawelskim dn. 12 i 13 maja prowadziliśmy pomyślne walki, przyczem wojska nasze posunęły się na południo-zachód od linii Murawjewo—Szawle, jak również na dolnym biegu Dubissy i odparliśmy natarcie nieprzyjacielskie na wschodzie od Rosień. Wzięliśmy kilkuset jeńców, samochody i inne trofea.

Nad Biebrzą nieprzyjaciel w nocy na 13 maja zaczął ostrzeliwać ogniem ciężkiej artyleryi rejon fortecy Osowieckiej, zaś na wschód od Jedwabna usiłował bezskutecznie nacierać pod osłoną gazów trujących.

W wielu miejscach frontu narewskiego—ożywiona wymiana strzałów.

Na lewym brzegu Wisły i nad Bzurą w pomyślnej potyczce z niemieckimi oddziałami strażniczymi nasi strzelcy zakłuli do 60 ludzi, biorąc do niewoli ocalałych.

W kierunku Opatowa nieprzyjaciel prowadził znacznemi siłami bezskuteczne ataki.

W Galicyi 12 maja i w nocy na 13 maja, nieprzyjaciel nacierał na całym naszym froncie pomiędzy górnym biegiem Wisły i lewym brzegiem Sanu, lecz wszędzie został odparty z wielkiemi dlań stratami.

Nadzwyczaj zaciekła walka na obydwu brzegach Sanu, pomiędzy Przemyślem a rzeczką Lubaczówką, jak również pomiędzy Przemyślem a Wielkimi moczarami dniestrzańskimi trwa w dalszym ciągu z wielkiem napięciem.

W rejonie zadniestrzańskim 12 maja nieprzyjaciel na całym froncie od Wielkich moczarów dniestrzańskich do Doliny przeszedł do stanowczego natarcia. Jak w tym dniu tak i w następnym nieprzyjaciel, poniósłszy ogromne straty, nigdzie nie osiągnął powodzenia.

Oddziały nieprzyjacielskie, które w pobliżu Stryja przedarły się pomiędzy naszymi punktami oparcia, zostały przez nas zniesione. Podczas kontrataków zagarnęliśmy wielu jeńców, liczba których ustala się.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 13 (AP). Dzienny komunikat urzędowy:

Niepowodzenia wczorajsze nieprzyjaciela w rejonie Ancre oraz na północ od masywu Notre Dame de Lorette wywołały z jego strony zaciekłą reakcyę. Wieczorem rozpoczęła się zażarta bitwa, trwająca i przez noc. Zachowaliśmy wszystkie odebrane nieprzyjacielowi pozycye. Wojska nasze wykazały ponownie niezrównane męstwo. Niemcy z początku wykonali kontr-atak na zdobytą przez nas pozycyę na półn.-zachód od Ancre i usiłowali za wszelką cenę ją odzyskać. Pomimo gwałtownego bombardowania, utrzymaliśmy wszystkie nasze pozycye; prócz tego pod wieczór umocniliśmy się prawie na całej przestrzeni, opanowanej po południu i utrzymujemy ją dotąd pod zażartym ogniem nieprzyjaciela. Równocześnie posunęliśmy się na łańcuchu, na północo zachód od Notre-Dame de Lorette i opanowaliśmy okop w pobliżu Souchez. W sekcyach Reims i Soissons toczy się ożywiona walka działowa. Na pozostałym froncie nie zaszło nic ważniejszego.

Dn. 12 maja nasi lotnicy wykazali energiczną działalność na całym froncie. Bombardowano wiele punktów dyzlokacyi niemieckiej i zrzucono 203 pocisków, z których 82—o wadze 10 kilogramów i 14—o wadze 43 kilogramów. Wybuchy skonstatowano w kilku miejscach—w niemieckim parku lotniczym w Ervilly, na północo zachód od Roisell, gdzie wszczął się pożar hangarów; w niemieckim zapasowym parku lotniczym w Grand Pre, na północo zachód od Saint-Quentin, gdzie zburzony został hangar, oraz na dworcu w Saint Quentin, gdzie uszkodzony został skład oliwy. Nocy ubiegłej rzucono 4 pociski nad stacyą Douai, przyczem zauważono pożar w pobliżu stacyi towarowej.

Soissons 13 (AP). Aeroplan niemiecki lecący nad Meau, strącony został w okolicach Fismes przez aeroplan francuski Dwaj lotnicy niemieccy ponieśli śmierć na miejscu.

Paryż 14 (AP). Komunikat urzędowy z d. 13 maja godz. 11 wieczorem.

Wojska angielskie posunęły się naprzód w kierunku La Bassee zagarnąwszy kilka karabinów maszynowych oraz 60 jeńców w tej liczbie wielu oficerów. Na północ od Arras niemcy w dalszym ciągu usiłowali odzyskać utracone poprzedniego dnia w rejonie Engare pozycye. Zacięta walka trwała w ciągu całego dnia.

W pobliżu fortyfikacyi Corneille kontratak nieprzyjaciela zmusił nas narazie nieco się cofnąć, lecz przed upłynięciem godziny odzyskaliśmy całą pozycyę. Nieco na południe od sąsiedniej fortyfikacyi nieprzyjaciel po szeregu zaciekłych ataków znowu opanował północną część fortyfikacyi, my zaś utrzymaliśmy zachodnią część i opanowaliśmy część południową.

Między temi dwiema fortyfikacyami drogą do Noulette po szeregu ataków posunęliśmy się naprzód opanowawszy kilka punktów na linii przeciwnika, któremu nie udało się odebrać żadnego z okopów, zajętych przez nas dnia poprzedniego.

Na skraju lasu na północ od drogi do Noulette stoczona została bitwa, która jednak nie zmieniła dyzlokacyi żadnej ze stron walczących.

Między wspomnianą drogą a Lorette w wąwozie Buval pomimo intensywny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej. nie udało się odebrać nam pozycyi zagarniętych przez nas dnia poprzedniego. Na stokach północnych na wschód od Notre Dame de Lorette posunęliśmy się na 200 metrów, pomimo silny ogień artyleryi.

W pobliżu Ablain Saint Nazaret zagarnęliśmy karabin maszynowy, a w pobliżu Neuville Saint Vaast, po zaciekłej walce zajęliśmy grupę domów, które tworzyły niebezpiecznie wysuniętą pozycyę. W wielu potyczkach nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty.

Aeroplan niemiecki rano szybujący w kierunku Paryża spotkany został przez całą eskadrę naszych aeroplanów, nad obozem ufortyfikowanym rzucił on kilka bomb w Villeneuve, lecz bezskutecznie. Nasze aeroplany wyczekały powrotu i zaatakowawszy strąciły go w pobliżu Soissons. Znaleziono na nim jeszcze cztery bomby. Dwaj lotnicy niemieccy zabici.

Nasze aeroplany z powodzeniem rzuciły 50 bomb na letnisko Laterraille w pobliżu Douai na hangary i maszyny znajdujące się na lotnisku.

Hawre 13 (AP). Belgijska kwatera główna komunikuje, iż dnia 12 maja nieprzyjaciel ostrzeliwał z armat przednie pozycye na północ od Dixmuiden. Ubiegłej nocy panowała zupełna cisza. Z rana artylerya nieprzyjacielska rozpoczęła ogień. Nasza zaś artylerya po południu zaczęła odpowiadać intensywnym ogniem.

Powrót Najjaśniejszego Pana.

Urzędowo. 14 (AP).

Najjaśniejszy Pan dnia 14 maja raczył powrócić z armii czynnej do Carskiego Sioła Podpisał minister Dworu Cesarskiego generał adjutant hrabia Frederiks.

Zatopienie „Triumpha".

Londyn 13 (AP). Admiralicya ogłasza o katastrofie pancernika „Triumph," zatopionego torpedą w Dardanelach. Większą część załogi uratowano.

Z Włoch.

Rzym 13 (AP). Korpus wolontaryuszów garybaldczyków nie otrzymał samodzielności i został włączony do brygady alpejskiej pod dowództwem Peppino Garibaldi. Wszyscy oficerowie będą garybaldczycy.

Oświadczenie Danii.

Kopenhaga 13 (AP). W związku z wystąpienie Włoch, Dania zakomunikowała państwom wojującym, iż zachowuje podawnemu scisłą neutralność.

Choroba króla greckiego.

Ateny 13 (AP). Pomimo nieznacznego polepszenia, stan zdrowia króla pozostaje krytycznym. Temperatura 38,1. Z wyspy Tinos przywieziono cudowny obraz Matki Boskiej, znany ze swych wpływów uzdrawiających.

Nota japońska.

Tokio 13 (AP). Równocześnie z podpisaniem porozumienia japońsko-chińskiego, Japonia doręczyła Chinom notę o zwróceniu Tsindao po zawarciu pokoju, gdy Japonia uzyska zupełną swobodę działania. Japonia zawarunkowała sobie prawo utworzenia w Tsindao osady japońskiej tudzież rozporządzania własnością rządową i prywatną

Zderzenie parostatków.

New-York 13 (AP). Z rana w pobliżu Nantucket zderzyły się statki „Rayndam" kompanii holendersko-amerykańskiej i „Joseph Cunco". Pasażerowie i część załogi „Rayndamu" przesadzono na pancernik „South Carolina", który przybył wraz z innymi statkami na pomoc.

W sprawie rekwizycyi.

Piotrogród 11 (AP). Umocowani głównego zarządu urządzeń rolnych, którym polecono było zaopatrzenie się w prowiant i furaże dla armii, zdołali do obecnej chwili zakupić całą ilość zapasów żywnościowych, które polecono zgromadzić poza okręgiem działań wojennych. Wobec tego główno zarządzający wydziałem urządzeń rolnych po porozumieniu z ministrem handlu i głównym intendentem zwrócił się 11 maja do dowódców wojsk w okręgach moskiewskim, kazańskim, omskim, irkuckim i nadamurskim, tudzież do atamana nakaźnego okręgu Dońskiego z prośbą o cofnięcie wyznaczonych przez nich cen dla obowiązkowej sprzedaży żyta, pszenicy, mąki pszennej i żytniej dla armii, tudzież o podanie do wiadomości publicznej, iż dalsza rekwizycya produktów wymienionych w okręgach tych nie jest projektowana.

Przytem sekretarz stanu Kriwoszein zezwolił, by cofnięcie obowiązkowych cen, tudzież rekwizycyi żyta, pszenicy i mąki nie było rozciągane na należące do moskiewskiego okręgu wojennego powiaty połtawskiej i ekaterynosławskiej gub, wobec tego, iż powiaty te znajdują się w bezpośredniem sąsiedztwie z teatrem wojny i w ścisłej ekonomicznej zależności od innych powiatów tej gubernii, należących do rejonu działań wojennych.

Sekretarz stanu, Kriwoszein, prosił również dowódców wojsk, by nie cofali swych zarządzeń w stosunku do tych partyi żyta, pszenicy i mąki żytniej, których rekwizycya została wyznaczona przed 7 maja, a także z całą ścisłością stosować rekwizycyę do tych produktów, należących do osób, które zawarły przedwstępną umowę sprzedażną według dotychczasowych cen o ileby te osoby omieszkały dostarczyć w terminie umówione produkty według tych cen. Wreszcie wszystkie ceny obowiązkowe, rekwizycye i zakazy wywozu z jednej gubernii do drugiej zachowują wszędzie moc obowiązującą w stosunku do owsa, jęczmienia, kaszy i pszona, przyczem od rekwizycyi nie zostają zwolnione i te partye owsa, które były kupione i przeznaczone dla posiewu, lecz nie zostały w terminie wywiezione lub dostarczone.

Rozkład jazdy pociągów. Dziś dn. 15 maja. Czas odejścia pociągów:

Do Odesy, Znamienki, Koziatyna, Berdyczowa, Humania, o godz. 9 m. 15 r. (pocztowy Nr 3 z Odesą kom. bezpośrednia); o g. 10 m. 59 rano (Nr 377—stały II, III i IV kt.); o g. 6 m. 30 wieczorem (pośpieszny Nr 5) i o g. 12 m. 20 w n. (osobowy Nr 13 do Odesy i Brześcia z przesiad. w Koziatynie).

Do Piotrogrodu przez Sarny, Wilno o godz. 9 m. 40 rano (kuryer Nr 1 k., kom. bezpośr. II, III i IV kl.).

Do Lwowa (komunikacya bezp.) przez Wołoczyska (osobowy 7 w) o g. 7 m. 25 wieczorem.

Do Koziatyna, Odesy, Kowla, Brześcia, Równego (kom. bezp. z Odesą, Kowlem i Równem) — o g. 12 m. 20 w nocy (osob. Nr 13)

Do Koziatyna, Zmierzynki, Płoskirowa, Wołoczysk o godz. 7 m. 43 z rana i o g. 7 m. 25 wiecz. (Nr 7 w kom. bezp.).

Do Koziatyna, Zdołbunowa, Radziwiłowa, Brodów o g. 3 m. 13 po połud. (Nr 395 osoby).

Do Fastowa, Znamienki, Elizawetgradu, Ekaterynosławia, Rostowa o g. 11 m. 56 r. (dodatkowy Nr 381 I, II, III i IV kl); o g. 8 w. (pośp. Nr 7 k komun. bezpośr. z Rostowem) i o godz 11 m. 25 wieczorem (pocztowy Nr 3 e najdogod. dla pas. jadąc do Bobryńskiej, Czerkas, Znamienki, Cwietkowa, Wapniarki).

Do Sarn, Kowla i Warszawy o g. 2 m. 10 po poł. (Nr 3 poczt. kom. bezpośred. z Warszawą przez Kowel i Lublin); o g. 6 m. 10 w. (Nr 405 stały do Sarn i Kowla, I, II, III i IV kl); o g. 8 m. 25 w. (Nr 7 Koziatyn — Kowel) i o godz. 12 m. 20 w nocy, osobowy Nr 13 do Kowla i Brześcia (kom. bezpośrednia) i Odesy.

Do Fastowa o g. 4 min. 35 po poł. (Nr 53) i o g. 5 m. 10 po poł (Nr 51).

Do Borodianki o g. 3 po poł. (Nr 37) o g 5 m. 30 po poł. (Nr 31), o godz. 8 m. 40 wiecz. (Nr 45) i o g. 11 m. 55 wiecz. (Nr 47)

Do Irszy o godz. 4 m. 25 po poł. (Nr 39).

Czas przybycia pociągów:

Z Odesy, — o g. 6 m. 5 z rana (osobowy Nr 14 z Odesy i Brześcia; o g. 8 m. 40 rano (pośpieszny Nr 6) i o g. 9 wiecz. (poczt. Nr 4) i o g. 2 m. 41 w nocy (stały Nr 342 II, III i IV kl)

Z Odesy, Kowla, Równego (wag. kom. bezp.) o g. 6 m. 5 rano (Nr 14 osobowy).

Ze Lwowa przez Wołoczyska (kom. bezp.) Nr 8 w o godz. 10 m. 5 rano.

Z Piotrogrodu o g. 8 m. 15 wieczorem (kuryer).

Z Brodów, Radziwiłłowa, Zdołbunowa, Koziatyna o g. 2 m. 56 po poł. (stały Nr 394).

Z Wołoczysk, Płoskirowa, Zmierzynki, Koziatyna o g. 7 m. 10 w. i o g. 10 m. 5 rano (Nr 8 w).

Z Fastowa, Znamienki, Elizawetgradu, Ekaterynosławia, Rostowa o godz. 7 m. 25 rano (pocztowy Nr 4 e); o g. 9 m. 50 rano (pośpieszny Nr 8 k) i o g. 12 m. 48 w nocy (dodatkowy Nr 38[illegible] I, II, III i IV kl.).

Z Fastowa o g. 10 m. 40 rano (Nr 48) i o g. 8 m. 40 w, (Nr 54).

Z Borodianki o godz. 6 m. 31 rano, o g. 1 m. 50 po poł., o g. 7 m. 42 wieczorem i o g. 10 m. 53 wiecz.

Z Irszy o g. 9 m. 05 rano (Nr 38).

Z Kowla, Sarn i Warszawy o godz. 6 m. 5 z rana (osobowy Nr 14 z Kowla, Brześcia i Odesy), o g. 6 m. 18 rano (stały Nr 358; o godzinie 9 minut 20 rano (Nr 8 z Kowla — Koziatyna) i o g. 6 m. 15 wiecz. (pocztowy Nr 4 komun. bezp. z Warszawą przez Kowel, Lublin).

Na kolei Mosk.-Kijowsko-Woroneskiej:

Czas odejścia pociągów.

Do Połtawy (osobowy Nr 6) odch. o g, 9 m. 10 rano; (poczt. Nr 4) odch, o g. 11 m. 15 wiecz.

Do Moskwy (pośpieszny Nr 2 z plackartami) odch. o g. 12 m. 30 po poł.; (pocztowy Nr 4) odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy.

Do Kurska (osobowy Nr 16) odch. o g. 1 po poł.

Do Woroneża (osobowy Nr 12) odch. o g. 6 m. 55 wiecz. i (poczt. Nr 14) odch. o g. 10 m. 45 w.

Do Piotrogaodu (osob. Nr 8 k) odch. o g. 9 m. 20 w.

Czas przybycia pociągów.

Z Połtawy (poczt. Nr 3) przych. do Kijowa o g. 6 m. 45 rano i (Nr 5 poczt.) o g. 10 m. 30 w.

Z Moskwy (posp. Nr 1 z plack.) przych. do Kijowa o g. 4 m. 50 po poł. i (Nr 3 poczt.) o g. 5 m. 40 rano,

Z Kurska (Nr 15 osob.) przych. do Kijowa o g. 4 m. 20 po poł.

Z Woroneża (osob. Nr 11) przych, do Kijowa o godz. 9 m. 39 rano i (Nr 13 poczt.) o g. 7 m. 15 rano.

Z Piotrogrodu (osob. Nr 7 k) przych. do Kijowa o g. 9 m. 45 rano.

Z pozwolenia wojskowej cenzury 14 maja 1915 r. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk Nr [illegible]. Redaktor odpowiedzialny [illegible] Wołoszynowski. Wydawca Antoni Zieleński.